Nr. 81. Lwów. — Piątek dnia 10. Kwietnia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.

W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.

W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Ezechiela Pr. Jutro: Leona Wiel. P. | Wschód słońca g. 5 m. 29, Zachód „ g. 6 m. 35 | Długość dnia g. 13 m. 6, Przybyło „ 3 minuty | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | *Adres Redakcji:* — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Doniesienie nasze wczorajsze potwierdziło się dzisiaj najzupełniej. Rada państwa zwołaną będzie dla wysłuchania Mowy Tronowej, zamykającej kadencję i sesję. Żywimy przekonanie, że na ten akt uroczysty pospieszą wszyscy nasi posłowie i zarówno wobec sfer najwyższych, jak i wobec ludności złożą nowy dowód swej znanej gorliwości w służbie publicznej.

Nie mając czem wypełnić pauzy parlamentarnej, bawi się prasa w arytmetyczne kombinacje co do rezultatu przyszłych wyborów. Oczywiście w kombinacjach tych gra głównie fantazja rolę i usiłuje, wdziawszy na siebie szatę arytmetyczną, przybrać pozę poważnej refleksji. Jest w nich jednak pewien także cel polityczny, mianowicie zadanie narkotyku stronnictwom autonomicznym. Wszystkie bowiem owe kombinacje starają się przedstawić jak najkorzystniej szanse prawicy parlamentarnej, za czem może pójść pewne z jej strony lekceważenie akcji wyborczej. Dziwi więc nas tylko, że do tworzenia takich kombinacyj dał się wciągnąć tak poważny organ, jak *Pokrok* czeski. Stawia on następujący horoskop co do przyszłego składu Izby w porównaniu z teraźniejszym:

	Prawica teraz	Prawica w przyszł.	Lewica teraz	Lewica w przyszł.
Czechy	46	57	46	35
Morawja	14	18	22	18
Szlask	—	1	10	9
Galicja	58	60	5	3
Bukowina	5	8	4	1
Dolna Austrja	3	4	34	33
Górna Austrja	11	11	6	6
Salcburg	3	3	2	2
Tyrol	10	12	8	6
Voralberg	2	2	1	1
Styrja	8	9	15	14
Karyntja	—	1	9	8
Kraina	8	10	2	—
Gorycja	2	2	2	2
Tryjest	1	1	3	3
Istrja	1	2	3	2
Dalmacja	8	9	1	—
Razem	180	210	173	143

„W tem obliczeniu, powiada *Pokrok*, zaliczyliśmy posłów z klubu Coronini'ego do lewicy, a dzikich, stosownie do zajmowanego przez nich dotąd stanowiska, bądź do lewicy, bądź do prawicy. Oczywiście tu i ówdzie przewidywania nasze się nie spełnią, ale ponieważ zawody wypadną porówno tak na lewicę, jak i na prawicę, przeto ogólny rezultat mało lub wcale różnić się nie będzie od podanego powyżej".

Niejeden zapewne z naszych czytelników pragnąłby wiedzieć, na jakiej podstawie zwiększa *Pokrok* liczbę członków Koła polskiego z 58 na 60. Owoż przypuszcza on, że zdobędzie ono te dwa mandaty, które obecnie piastują pp. Kallir i Sochor. Szlązkowi dla tego daje jeden mandat do prawicy, że mniema, iż z gmin wiejskich Cieszyna, które dawniej reprezentował poseł Cienciała, wybrany zostanie kandydat polski. Czesi zdobędą 4 nowe mandaty z grupy Izb handlowych, 6 z kurji większej własności, a 1 w okręgu Malastrana-Józefów (Praga). Po dodaniu do tego 4 mandatów, które mają w Morawji zdobyć, będą stanowili klub złożony z 75 posłów.

Powtarzamy jednak, że o ile takie arytmetyczne kombinacje są dobre, bo mogą ducha podniecać, o tyle też są niebezpieczne, gdy zanadto różowem przedstawieniem sprawy doprowadzą do uśpienia czujności.

W sobotę rozpoczyna parlament węgierski swoje posiedzenia, jednak pierwsze poświęcone będzie obradom nad programem prac kończącego się perjodu sesji. Merytoryczne obrady rozpoczną się dopiero na posiedzeniu poniedziałkowem, na porządku dziennym którego jest między innemi projekt prawa o budowie linji, uzupełniającej kolej żelazną doliny Waagi. Nuncjum Izby magnatów węgierskich, dotyczące reformy tejże izby, tudzież nowelli ustawy cłowej nadeszło już do parlamentu węgierskiego i przydzielone zostało dotyczącym komisjom. Tym sposobem cisza, jaka wskutek feryj świątecznych zapanowała na polu spraw wewnętrznych politycznych we Węgrzech, ustąpi miejsca żywemu zajęciu, jakie zwłaszcza sprawa reformy Izby magnatów budzi we wszystkich kołach politycznych. Komisja reformy tejże izby zajmie się szczegółowem zbadaniem poprawek, uczynionych przez Izbę magnatów w pierwotnym projekcie ustawy, jednak — jak zapewniają pisma węgierskie — nie ulega już kwestji, że w trzecim tygodniu bieżącego miesiąca sprawa ta wejdzie przed plenum parlamentu.

Z Paryża donoszą, że nowe ministerjum Brissona-Freycineta dość chłodno zostało przyjęte przez gambettystów, życzliwie przez unją republikańską, a radośnie przez radykalną lewicę. Dziwić się temu nie można, bo chociaż gabinet się składa z przedstawicieli wszystkich tych trzech stronnictw parlamentarnych, to jednak będzie on prawdopodobnie nosił radykalne barwy dla tego, że umiarkowani jego członkowie Brisson i Freycinet mniej są energiczni i zdolni do inicjatywy od swych kolegów, p. Allain-Targé, ministra spraw wewnętrznych, i p. Clamageran, ministra skarbu, a obaj ci panowie w ostatnich czasach poczęli otrząsać ze stóp swoich kurz oportunizmu i przechylać się coraz wyraźniej ku radykalnej lewicy. Inni członkowie gabinetu — Goblet, minister oświaty, Campenon wojny, Sadi-Carnot, robót publicznych, Pierre-Legrand, rolnictwa, Hervé-Mangon, handlu, Sarrien poczt, i Galiber marynarki — są ludźmi bez wybitnych zasad politycznych; jedyną ich zaletą ma być to, że się dość dobrze rozumieją na sprawach tych działów pracy społecznej, któremi kierować będą.

Pisaliśmy już wczoraj, że odpowiedź rosyjska na notę londyńskiego gabinetu, lubo pozornie brzmi bardzo pokojowo, nie czyni jednak zadość żadnemu zgoła życzeniu Anglji i wygląda tak, jak gdyby Rosji wcale nie szło o umorzenie sporu, lecz tylko o to, aby na parę miesięcy odwlec chwilę zbrojnej rozprawy. Zdaje się, że w Londynie nie wątpią, iż takie właśnie są intencje petersburskiego gabinetu, bo się starają jeszcze mocniej zadzierzgnąć węzeł przyjaźni z Niemcami, a z Turcją znowu nawiązać jak najściślejszejsze stosunki. Wprawdzie dziś ze wszystkiego widać, że w zabiegach o czynną przyjaźń Turcji Rosja ubiegła Anglją, ale w Londynie panuje przekonanie, że Porta tak będzie tańczyła, jak jej zagrają dwa środkowo-europejskie cesarstwa, Austrja i Niemcy, a zwłaszcza pierwsza, stojąca dziś na bałkańskim półwyspie tak silną nogą. Wszelako londyńskiemu gabinetowi, na którego czele stoi p. Gladstone zle zapisany w Wiedniu, trudno bezpośrednio trafić do sfer decydujących w sprawach zagranicznych naszej monarchji. Obrał tedy lord Granville drogę pośrednią, na Berlin, bo i tam przecież można uzyskać nie tylko pośrednie, ale i bezpośrednie poparcie interesów angielskich na wypadek, gdyby one miały być położone na ostrzu miecza. A obierając tę drogę, lord Granville polecił ją utorować lordowi Roseberry'emu, człowiekowi niezawodnie najzdolniejszemu do takiej akcji, bo jemu właśnie przypisują ten ostatni, przyjazny dla Niemiec zwrot w zagranicznej polityce Anglji; on też podobno bardzo się przyczynił do zaproszenia hr. Herberta Bismarka do Londynu, z którym wspólnie usunął mnóstwo nagromadzonych nieporozumień między Niemcami a Wielką Brytanją. Słowem, lord Roseberry jest w Berlinie *persona gratissima*.

Telegraf doniósł o wyjeździe jego z Londynu do Berlina, zkąd właśnie otrzymujemy następujący pogląd na cel tej misji:

„Podróż ta ma przedewszystkiem na względzie uzupełnienie tego, co osiągnięto w czasie bytności hr. Herberta Bismarka w Londynie. Ale nie będzie nic dziwnego, jeżeli lord Roseberry nie ograniczy się do konferowania w sprawach dotyczących samej tylko akcji kolonialnej Niemiec, lecz owszem poruszy równocześnie o wiele dla Anglji ważniejszą sprawę afgańskiego zatargu.

„Wiadomości z dni ostatnich opiewają, że Wysoka Porta tak z Rosją jak i z Anglią chwilowo na złej była stopie, albo też się znajdowała w stosunkach naprężonych. Wiadomości tych nie należy brać bardzo na serjo i wróżyć z nich niepomyślnie dla sprawy pokoju w Europie, bo właśnie mogą one napawać otuchą, że zatarg anglo-rosyjski zakończy się pokojowo. Nie może ulegać wątpliwości, że w Konstantynopolu oddziałały wpływy rosyjskie w celu zapewnienia przynajmniej neutralności Turcji, w razie, gdyby zatarg afgański doprowadził do wojny. Nie potrzeba bowiem nawet zbrojnego przymierza Turcji z Anglią, lecz tylko wystawienia korpusu obserwacyjnego tureckiego na granicy azjatyckiej, ażeby zmusić Rosję podczas akcji w Azji środkowej do rozdwojenia sił wojennych, co dla Anglji miałoby niezmierną doniosłość pod względem militarnym. Nic tedy dziwnego, że dyplomacja rosyjska stara się w Konstantynopolu zapobiedz takiej ewentualności i Turcję przeciągnąć na swoję stronę różnemi obietnicami; a jeszcze mniej może dziwić to, że dyplomacja angielska dąży nad Bosforem w kierunku wręcz przeciwnym.

„Wszakże otwarcie Dardanellów okrętom wojennym angielskim i postawienie w Armenji tureckiego korpusu obserwacyjnego, znakomicie powiększyłoby szanse brytyjskie w domniemanej wojnie z Turcją. Tymczasem w Konstantynopolu panuje teraz zimna rozwaga. Z jednej strony zobowiązać się względem Rosji do bezwarunkowej neutralności, znaczyłoby wydać przedwcześnie karty z rąk, a ze strony drugiej — rzucać wojska tam, gdzie się Anglji spodoba, bez widocznych wzajemnych usług z angielskiej strony, byłoby co najmniej marnotrawstwem grosza publicznego i tak już dziś w Turcji nader skąpego. Nie ma Turcja ochoty dać się użyć za piona na szachownicy czy to rosyjskiej, czy angielskiej polityki, i nie daje przystępu insynuacjom stron obu; insynuacjom, które nie skrystalizowały się zresztą jeszcze w formie stanowczych propozycyj. Wobec tego stanu rzeczy musiały powstać pogłoski — i tylko pogłoski — o nieporozumieniach między Turcją i Anglią, jak również między Rosją i Turcją. W danej chwili przeto mają się rozprawiać z sobą jedynie Anglia i Rosja — Turcja wolała przyjąć rolę widza, który może jeszcze... czekać.

Atoli Niemcy daleko mniej jeszcze aniżeli Turcja mają ochoty służyć za figurę manekina na szachownicy angielsko-rosyjskiej polityki. W obec tego nasuwa się przypuszczenie, że podróż lordą Roseberry'ego jest w związku z jedynem uprawnionem życzeniem gabinetu angielskiego, raz już zasięgnąć stanowczej informacji o zapatrywaniach księcia Bismarka na sprawę afgańską. Anglja od czasu śmierci lorda Ampthills'a nie posiada w Berlinie ambasadora, który cieszyłby się takim zaufaniem sfer berlińskich, iżby mógł dziś, po świeżo zażegnanem naprężeniu stosunków między Londynem a Berlinem, doprowadzić do szczegółowych i stanowczych wyjaśnień ze strony kanclerza państwa niemieckiego".

Jeśli wierzyć doniesieniu Weissela-baszy do Konstantynopola, to powstanie w Albanji już zupełnie ucichło, a spokój zapanował na całym obszarze zrewoltowanych dystryktów. Tylko w Prierendzie istnieją jeszcze pewne „różnice", jak się wyraża raport Weissela-baszy, ale różnice te nie mają już niebezpiecznego znaczenia.

Korespondencje.

Kraków 8. kwietnia.

(§) Komitet centralny przedwyborczy, mianowicie oddział jego zachodni (krakowski) nie został dotąd urzędownie zwołany, pomimo, że jak mnie zapewniono ze strony kompetentnej, zaproszenie to już stanowczo było postanowione i posiedzenie miało się odbyć we czwartek, a najdalej w sobotę. Obawiamy się, ażeby nowa znowu zwłoka nie nastąpiła w zebraniu i ukonstytuowaniu się komitetu, którego akcja może się skutkiem tego opóźnić, zwłaszcza, że czynności przygotowawcze, to jest wybory delegatów powiatowych, wymagają dłuższego czasu. Prezesem poprzedniego komitetu przedwyborczego dla zachodniej części kraju był ś. p. Henryk Wodzicki a wiceprezesem p. Leon Chrzanowski. Wobec śmierci dawnego prezesa obowiązek dania inicjatywy w zebraniu komitetu ciąży na jego zastępcy p. Leonie Chrzanowskim i na niego też oglądają się wszyscy przez Koło sejmowe poselskie wybrani członkowie komitetu, wyczekując odezwy zapraszającej. Naszą też prośbę zwracamy do tego szanownego posła, aby raczył jak najrychlej zwołać posiedzenie członków komitetu przedwyborczego dla ukonstytuowania się jego i podjęcia dalszych czynności.

Przysłowie łacińskie *habent sua fata libelli* zastosować można w naszem życiu publicznem także do subwencji krajowych, państwowych itp. Niedawno zdając relację z subwencyj państwowych na cele krakowskiego Towarzystwa Rolniczego, podniosłem tę dziwną anomalję, że subwencje rządowe przeznaczane na rzecz tego Towarzystwa z funduszów państwowych na rok np. bieżący, wpływają do kasy Towarzystwa dopiero w następnym roku, przez co utrudnia się nadzwyczaj korzystna dyspozycja owemi funduszami. O wiele jeszcze gorzej przedstawia się rzecz, gdy podobny proceder dotyka osoby prywatnej, albo przedsiębiorstwa prywatnego.

Takiego zaś rodzaju fakt mam do zanotowania, a podnoszę go dlatego, że rzecz idzie tutaj o korzystne użycie subwencji z funduszu krajowego. Wiadomo, jak wielkie zasługi położył Wydział krajowy na polu podniesienia u nas przemysłu krajowego. O jednym z takich faktów pisałem był dawniej, gdzie Wydział przyszedł był z pomocą kredytu kilkutysięcznego powstałej świeżo w okolicach Krakowa, w Ludwinowie, fabryce białoskórniczej. Subwencja miała być udzielona w dwóch ratach; pierwsza z nich miała być wypłacona dnia 1. października 1884, a druga dnia 1. stycznia 1885. Tymczasem pierwszą ratę otrzymało przedsiębiorstwo dopiero w lutym b. r. a drugiej wcale jeszcze nie otrzymało.

Przypadł tymczasem już termin zwrotu części subwencji, danej w formie pożyczki 30% i biuro Wydziału krajowego upominało się o ten zwrot.

Tak więc przed wypłaceniem subwencji spotykamy się z żądaniem jej zwrotu. Kto tu winien, czy referent, czy manipulacja, nie chcemy w to wchodzić, zapisujemy tylko, że dobre intencje Wydziału krajowego, jeżeli i w innych wypadkach spotykają się z takiem wykonaniem, paraliżują działalność subwencyjną Wydziału i narażają przedsiębiorstwa subwencjonowane na zawód.

Wiedeń 7. kwietnia.

(X) Dyspozycje względem zakończenia kadencji, które wam przed świętami nakreśliłem nie doznały dotąd i zapewne już nie doznają zmiany. Posłowie zostaną zaproszeni tylko na uroczyste zamknięcie lub Mowę Tronową przez cesarza. Potrzeba posiedzeń poświątecznych zupełnie odpadła, gdy nawet rząd węgierski, jak to widać z peszteńskich półurzędowych zapewnień i jak to wiem z innych źródeł wcale nie nalega na załatwienie nowelli cłowej.

Zamknięcie lub Mowa Tronowa będzie aktem nie formalnym tylko, ale mieć będzie jak to już pisałem wielką doniosłość. Mimo uciążliwości podróży do Wiednia dla pobytu jednodniowego należy się spodziewać, że posłowie nasi i w ogóle członkowie prawicy przybędą o ile można najliczniej. Świadczyłoby to bardzo źle o prawicy, musiałoby robić jak najgorsze wrażenie, a przez lewicę byłoby wyzyskiwaniem, gdyby posłowie z prawicy nie przybyli licznie na wysłuchanie Mowy Tronowej. Przewódzcy prawicy, lubo sędziwi i najwięcej znużeni z pewnością przybędą, lewica stawi się niewątpliwie w komplecie; więc jest to przykazaniem politycznem, obowiązkiem nieodzownym dla naszych posłów, ażeby na wezwanie się stawili. Ostateczne rozpatrzenie się w sytuacji, ostateczne porozumienie się posłów między sobą snadnie się też przy tej sposobności odbyć może. Słowem w wypełnieniu urzędu poselskiego nie wolno się ociągać, a tem mniej ważnej chwili lekceważyć. Znaczenie aktu zamknięcia może mieć stanowczy wpływ na całą akcję wyborczą i na całą następną kadencję.

Nowy, a tak znaczny dar cesarza na ulżenie nędzy w Galicji jest jednym więcej dowodem jak dalece naglące interesa i potrzeby tej prowincji obchodzą koronę i rząd. Dlatego też jeszcze raz powtórzę, że zamiast żeby sprawa regulacji rzek galicyjskich narażona była na niepewne flukta parlamentaryzmu, nierównie dla nas jest korzystniej, że na razie sprawa ta, jej zainicjowanie i przygotowanie gruntowne, wyłącznie do rządu należy i od niego zależy.

Trudno rozstrzygnąć komu się należy pierwszeństwo w jątrzeniu, w szykanowaniu, w szkalowaniu całej prawicy i rządu, a przedewszystkiem Koła polskiego, czy tutejszym pismom centralistycznym, czy sojusznikom ich opozycyjnym w Galicji. To pewna, że sobie nawzajem pomagają i nawzajem się uzupełniają, że oskarżenia, w których się nasi niepoprawni lubują, stają się podwójną bronią w ręku naszych nieprzyjaciół, środkiem agitacyjnym. Jakkolwiek wiedzą, że te pisma galicyjskie nie są wcale wyrazem kraju, jednak posługują się niemi raz, żeby wykazywać można czytelnikom, że Polacy są nienasyceni, powtóre, że nawet Polacy głoszą bankructwo rządu i systemu, a Koło polskie uważane jest w kraju jak najgorzej z powodu swojej niezdolności i niedołęztwa.

Wszystkie agitacyjne pisemka lewicy po małych miasteczkach niemieckich otrzymują stale z biura prasowego lewicy wyciągi z galicyjskich

---

18)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

Chiriguirri zbliżył się do nich grzecznie z całą uprzejmością, na jaką mu tylko pozwalał wygląd zwykle niezbyt przyjemny.

— Czem mogę służyć Waszym Wysokościom? Dom mój zaopatrzony jest we wszystko, co może podobać się szlachcicowi. Jaka szkoda, że nie przybyliście państwo wczoraj. Przygotowałem głowę dzika z pistacjami, tak rozkosznie pachnącą, tak przemacerowaną korzeniami, tak delikatną w smaku, że na nieszczęście nie zostało z niej nawet na włożenie spróchniałego zęba.

— To istotnie bardzo bolesne — rzekł Pedant, oblizując się zmysłowo na te fantastyczne rozkosze — głowę dzika przekładam nad wszystkie specjały i chętniebym dla niej naraził się na niestrawność.

— A cóżbyście panowie powiedzieli na pasztet z dziczyzny, który zjedli dziś rano nawet z ciastem przejezdni panowie, pochłonąwszy ze środka wszystko bez miłosierdzia i pardonu?

— Byłbym powiedział, że jest wyborny, mości Chiriguirri i pochwaliłbym jak przystało zasługę takiego kucharza; ale na cóż się zdało podniecać nam okrutnie apetyt zwodniczemi potrawami, które w tej chwili już są zapewne strawione, bo nie brakowało w nich pieprzu, muszkatołowej gałki i innych przynęt do picia? Zamiast tych potraw nieżyjących, których soczystość nie może podlegać powątpiewaniu, ale które nakarmić nas nie mogą, wymień nam rzeczy przygotowane na dzisiaj, bo czas nieokreślony jest najniewłaściwszym w stylu kuchennym, a głód lubi na stole czas teraźniejszy. Furda przeszłość! to rozpacz i post; czas przyszły pozwala przynajmniej żołądkowi marzyć przyjemnie. Przez litość nie zabawiaj gastronomicznemi starożytnościami biedaków zgłodniałych, zmordowanych jak psy gończe.

— To prawda — rzekł Chiriguirri z gestem potakującym — wspomnienie nie jest pożywnem; ale nie mogę się wstrzymać od żalu, że tak nierozważnie ogołociłem się z zapasów. Wczoraj spiżarnia była przepełniona — a dziś nie ma jeszcze dwóch godzin jak byłem tyle nieostrożny, że posłałem do zamku ostatnie sześć puszek pasztetu z gęsich wątróbek; wątróbki cudowne, prawdziwie królewski kąsek.

— O! jakież to gody w Kanie Galilejskiej, jaką ucztę Gamasza możnaby przyrządzić ze wszystkich potraw, których tu nie ma i które pochłonęli szczęśliwsi goście! Ale dość już tego; opowiedziawszy tak wymownie o tem, czego nie masz, powiedzże nam teraz, gospodarzu, tylko bez żadnej retoryki, co masz.

— Słusznie. Mam zupę z kapusty, szynkę i sztokfisza — odparł oberżysta próbując zarumienić się wstydliwie jak poczciwa gosposia zaskoczona znienacka, której mąż przyprowadził kilku przyjaciół na obiad.

— No, więc! — zawołało chórem wygłodzone towarzystwo daj nam sztokfisza, szynki i zupy.

— Ale też jaka to zupa! — mówił oberżysta odzyskując śmiałość i nadając głosowi dźwięczność trąby — grzanki smarzone w najdelikatniejszym smalcu gęsim; kapusta jak ambrozja — że lepszej i w Medjolanie nie znajdzie — gotowana ze słoniną bielszą od śniegu na wierzchołku Maladetty, słowem zupa, którą możnaby bogom na stół postawić.

— Ślinka mi do ust idzie. Ale podawaj prędzej, bo z głodu mało się nie wściekne — rzekł Tyran z miną ludożercy wietrzącego świeże mięso.

— Zagarriga, nakryj prędko do stołu w paradnym pokoju! — krzyknął Chiriguirri na chłopca, widocznie urojonego, bo nie dał znaku życia mimo naglącego rozkazu pana.

— Co do szynki, spodziewam się, że wszyscy goście będą zadowolnieni; może walczyć z najwytworniejszemi z Manszy, Bayonny; peklowana jest w soli kopalnej, a mięso jej przerastałe biało i różowo, najapetyczniej w świecie wygląda.

— Wierzymy w to jak w ewangelię! — rzekł Pedant doprowadzony do ostateczności — ale niechże już zobaczę ten cud, albo dziać się tu będą sceny ludożerstwa, jak na rozbitych galionach. Nie popełniliśmy przecież zbrodni, jak imci Tantalus, żeby nas tak męczono złudzeniami potraw.

— Mówi pan jak z książki — odparł Chiriguirri tonem najspokojniejszym. — Hola! kuchty, kuchciki, spieszyć się, zwijać — duchem. Szlachetni podróżni czekać nie mogą.

Kuchty i kuchciki ani się ruszyli, zupełnie jak ów Zagarriga, pod pozorem więcej błahym niż przekonywającym, że nie istnieją i nigdy nie istnieli. Cała służba oberży uosobiona była w wysokiej dziewczynie wynędzniałej i rozczochranej, którą nazywano Mionettą, a owi idealni służący, nawoływani bez ustanku przez oberżystę, dawali według niego jakiś lepszy ton austerji, ożywiali ją, zaludniali i usprawiedliwiali wysokie ceny za wikt. Chiriguirri tak się przyzwyczaił do wzywania po imieniu swej chimerycznej służby, że w końcu sam uwierzył w jej istnienie i prawie się zdziwił, że nie przychodziła po zapłatę, za co zresztą był jej szczerze wdzięczny.

Miarkując po głuchem dzwonieniu fajansu, dochodzącem z sąsiedniej izby, że tam jeszcze nie nakryto, oberżysta, aby tylko zyskać na czasie, zapędził się w pochwały stokfisza — zadanie, co prawda, dość jałowe i wymagające pewnych wysiłków wymowy.

Na szczęście Chiriguirri przyzwyczajony był podnosić wartość swoich potraw bez smaku, przyprawą niewyczerpanej swady.

— Państwo zapewne myślą, że stokfisz jest pospolitą potrawą i mają w tem słuszność; ale bywa stokfisz a stokfisz. Mój złowiony był na wybrzeżu Nowej Ziemi przez najodważniejszego marynarza z zatoki Gaskońskiej. To stokfisz wyborowy, biały, delikatnego smaku, nie łykowaty, wyborny w fryturze na oliwie, lepszy od łososia, od tuńczyka. Nasz Ojciec święty, papież (oby nam nie odmówił odpustu!) takiego tylko stokfisza w post jada; spożywa go także w piątki i w soboty, a nawet w inne dni, kiedy mu się sprzykrzą cyranki i dzikie kaczki. Piotr Leshorbat, który mnie zaopatruje, dostarcza także stokfisza Jego Świątobliwości. Stokfisz Ojca świętego! tem się nie pogardza, a wielmożni panowie nie są zdolni do takiej wybredności — w przeciwnym razie byliby złymi katolikami.

— Żadnemu z nas nie chodzi o smakołyki — odparł Pedant — i pochlebiłoby nam bardzo poznanie się z tym papiezkim stokfiszem, ależ na Bachusa! niechże ta ryba nadzwyczajna raczy już zeskoczyć z patelni na talerz, albo rozprószymy się wszyscy w dym, jak larwy, kiedy kur zapieje i powraca słońce.

— Nie jest przyzwoitem jeść fryturę przed zupą — byłoby to odwracać cały porządek obiadu, a wielmożni państwo zbyt dobrze są wychowani, ażeby mogli pozwolić na podobne niestosowności. Cierpliwości, zupa potrzebuje jeszcze zakipieć raz i drugi.

— Klnę się na djabelskie rogi! — wrzasnął Tyran — że zadowolniłbym się lacedemońską polewką, gdyby ją tylko natychmiast podano.

Baron Sigognac nic nie mówił i nie okazywał żadnej niecierpliwości, wszakże jadł poprzedniego dnia! W ciągu długich dni niedostatku w swojem zamczysku głodu, przyzwyczaił się od dawna do pustelniczej wstrzemięźliwości, więc to częste jedzenie dziwiło jego powściągliwy żołądek.

Izabella, Serafina nie skarżyły się, bo okazywanie apetytu nie przystoi młodym damom, o których powinno się myśleć, że się żywią rosą poranną i sokiem kwiatów. Junak dbały o swoję chudość, zdawał się być zachwyconym, bo ściągnął pas jeszcze o jeden przedział, a ząbek sprzączki poruszał się swobodnie w dziurce rzemienia. Leander ziewał i pokazywał zęby.

Ochmistrzyni zdrzemnęła się — pod spuszczoną jej brodą układały się w potrójny rząd fałdy obwisłego ciała.

Dziewczynka śpiąca na drugim końcu ławy obudziła się i wyprostowała. Można było teraz widzieć jej twarz z pomiędzy odgarniętych włosów, które zdawały się zabarwiać swoim kolorem czoło dziecka, tak płową była na niem skóra.

Z pod opalenizny twarzy przebijała się woskowa bladość, bladość matowa i głęboka. Zresztą policzki, których kości silnie wystawały, były bez wszelkiej barwy. Na sinawych ustach, odsłaniających w chorobliwym uśmiechu zęby białości perłowej konchy, skóra pękała w cieniutkie płatki. Całe życie zdawało się skupiać w oczach.

Przy chudości twarzy, te oczy wydawały się jeszcze większe, a szerokie podkrążenie, otaczające je jakby aureolą nadawały im dziwny i gorączkowy odblask. Źrenice tak były ciemne, a rzęsy tak gęste, że od tych odcieniów białko wydawało się prawie niebieskiem. W tej chwili te szczególne oczy wyrażały dziecinne uwielbienie i dziką chciwość i uparcie były utkwione w klejnoty Izabelli i Serafiny, o których małej wartości dziewczynka nie miała zapewne pojęcia. Blask jakiejś szychowej szmuklerszczyzny, łudząca woda pereł weneckich w naszyjniku olśniewała ją i utrzymywała jakby w jakiemś zachwyceniu.

Widocznie, w życiu swojem nic tak pięknego nie widziała. Nozdrza jej się rozdymały, słaby rumieniec powlekał lica; po wybladłych ustach przemykał się śmiech sardoniczny kiedy niekiedy szczęknięciem zębów gorączkowem, szybkiem i suchem.

Na szczęście nikt z towarzystwa nie patrzał na tę biedną kupkę łachmanów, wstrząsaną nerwowem drżeniem, bo można było przerazić się dzikim i groźnym wyrazem w rysach tej bladej maski.

(C. d. n.)

dzienników opozycyjnych, jako najlepszy środek do jątrzenia. Można tym pismom gratulować tej mądrej i patrjotycznej służby w interesie naszych wrogów.

Jakże korzystnie odbijają od tej lekkomyślności niektóre pisma warszawskie i poznańskie. *Dziennik Poznański* rozpoczął uwagi o położeniu rzeczy w Austrji, które zasługują, żeby polecone zostały.

SYTUACJA POLITYCZNA W AUSTRJI.

Dziennik Poznański przynosi szereg artykułów z Wiednia, które w sposób trzeźwy i sumienny nad przebiegiem ostatniej sesji parlamentu i nad całą sytuacją w Austrji się zastanawiają.

Korzystamy z tej sposobności, żeby naszych czytelników zapoznać z tem, jak też i gdzieindziej, poza redakcjami naszych pism szukających sławy i racji bytu tylko w jałowej negacji, sprawy te bywają oceniane. Podamy więc po kolei te artykuły z *Dziennika Poznańskiego*:

„Rozprawy budżetowe to pełne morze dla okręty parlamentaryzmu; ostatnia sesja całej kadencji przed wyborami, to epilog, to powinny być żniwa po prawie pracach kilku lat, ale zarazem bywa to zawsze prolog do bliższej akcji wyborczej. Te trzy momenta składają się na charakter bieżącej sesji, z nich wypływają jej znamiona, walki, przejścia, niepokoje, trudności, oświadczenia i zapowiedzi.

Dziejami temi parlamentu wiedeńskiego Europa się nie zajmuje, przebiegu obrad nie roznoszą po świecie szpaltowe telegramy, jak to bywa z Londynu, z Paryża, nawet z Pesztu. Sprawy, przytem, w Wiedniu staczane wydają się Europie albo zbyt drobnemi, albo ich zgoła nie rozumie. Zresztą okład Europa widzi, że Austro-Węgry, lubo nie przestały być pierwszorzędnem mocarstwem, jednak w stosunkach międzynarodowych nie prowadzą polityki samodzielnej, lecz idą w raz wytkniętym przez Berlin kierunku, odkąd zewnętrzna polityka tego państwa jest stałą i niezmienną, a do niej układa się polityka wewnętrzna; odkąd to ostatnia Europy nie zajmuje, a raczej ogólnikowo tylko, en passant.

Inaczej ma się rzecz dla całego narodu polskiego. My o sobie musimy wiedzieć; dla naszych cierpień i dla naszych prac nie ma granic, a zatem, nie my tylko doświadczamy na sobie wszystkiego, co się w Austrji dzieje, ale także rozumiemy znaczenie i doniosłość wypadków, które komu innemu są obojętne lub nic nie znaczące; rozumiemy i musimy badać te nowe fazy dziejowe, w które Austrja od czasu Sadowy i Königgrätzu wstąpiła.

Skończyło się ze starą Austrją, wiodącą rej w Niemczech, należącą do Niemiec i wyłącznie niemiecką. Jako ta, zmarła, jak się ustali, przeobrazi, skonsoliduje, jest to rzeczą przyszłości. Dzisiaj patrzymy dopiero na początek tego procesu i jedno tylko jest pewnem, że niemieckiem, a zwłaszcza wyłącznie niemieckiem państwem Austrja być nie może wobec zjednoczonego cesarstwa niemieckiego z jednej, wobec różnolitości swoich prowincyj z drugiej strony. Śledziliśmy pilnie wszystkie przejawy tego arcytrudnego procesu, a obecnie mamy się zastanowić od razu nad dotychczasowemi rezultatami, nad bieżącą chwilą. Weźmiemy pod rozwagę po kolei: rząd, parlament, mniejszość i większość, znamiona i działalność tych czynników, ludność, a zawsze tylko ze stanowiska polityki, w zestawieniu z aktualnemi wypadkami.

Rząd jest dzisiaj zupełnie takim, jakim był na początku kadencji parlamentarnej, tylko charakter i stanowisko jego wyraźniej się zarysowały. Powiedzmy z góry, rząd ten i taki, jest jedynym, jaki jest obecnie w Austrji możliwym. Rząd ten jest naturalnym wynikiem stosunków. Gdy dawna pseudoliberalna większość niemiecka dla doktryn i teorji i dla ciasnych widoków monopolu władzy w rękach swojego stronnictwa zawiniła przeciw zewnętrznym interesom państwa, sprzeciwiając się ustaleniu siły wojskowej i zajęciu Bośnji i Hercegowiny, a niemniej zawiniła przeciw wewnętrznemu pokojowi, zmieniając w martwą literę zasadę konstytucji o równouprawnieniu narodowości; gdy wskutek tego większość ta i jej rząd przestał być wyrazem i stróżem interesów państwa, musiał upaść. Nowy rząd mógł utworzyć się tylko z potrzeby dostrojenia polityki wewnętrznej, do zmienionego stanowiska państwa w Europie i zmienionego po części jego składu. Więc zadaniem nowego składu rządu musiało być przeprowadzenie zagwarantowanego w konstytucji równouprawnienia, oraz ekonomiczne odrodzenie państwa i przywrócenie równowagi budżetowej. Z tego zadania rządu musiał wyniknąć jego skład ostateczny: z żywiołów niemieckich i nieniemieckich w miarę, gdzie się znalazły odpowiednie zdolności.

Nadto z natury rzeczy wynikło, że o ile dawny rząd oddychał pseudoliberalizmem swojego stronnictwa i był parlamentarnym; o tyle nowy musiał być konserwatywnym, lecz bez naruszenia uzyskanych wolności osobistych i wyznaniowych, — a zarazem nie szablonowo parlamentarnym, lecz tylko konstytucyjnym, opartym na większości pewnej, boć bez niej nie byłoby uchwał, ale nie tyle od niej zależnym, ile od korony, jako od czynnika przez wszystkich uznawanego, a nie mogącego stać na gruncie żadnego stronnictwa, lecz na gruncie interesów państwa, jego potęgi, pokoju, porządku i dobrobytu. Nie mógł rząd ten wiązać się solidarnie bezwarunkowo z większością parlamentarną już i dla tego, że była ona przy nim mało spójną, pierwszy raz stała się większością, przeciwnie zaś mniejszość miała za sobą tradycję państwa pod względem jego nieniemieckiej barwy zewnętrznej, miała za sobą naturalne wpływy, cywilne i wojskowe, sympatje i protekcje wysokie i silne, i lubo była mniejszością, nie mogła być ignorowaną, reprezentując silny żywioł niemiecki.

Marszruta rządu była więc z góry przepisaną: mniejszość oszczędzać, a z większością się porozumiewać i zadanie wytknięte wykonywać w tempie powolnem. Bez zmiany konstytucji, bez ⅔ części głosów w parlamencie, nie chcąc obrażać Niemców, a chcąc nie zrażać Niemców, musiał rząd lawirować, musiał drogą administracyjną, przepisów, rozporządzeń, wpływem osobistym starać się o utrzymanie spokoju. Że droga najpowolniejsza była i jest konieczną, dowód na to jest i ten, że mimo to wyłączni niegdyś hegemonowie niemieccy, lubo żadnej oczywiście nie doznali krzywdy, lecz z powodu utraty dla nich wyłącznej hegemonii, Niemców prowadzili i prowadzą walkę namiętną, tak zaciętą, że nawet już część ludności niemieckiej zbałamucili i urodzili ludzi i kierunki wielkoniemieckie, antipaństwowe. Bo gdy równie bezsilnie jak namiętnie, ale świadczą, że przeprowadzenie państwa może się odbywać tylko nadzwyczaj powoli, bo inaczej powstałby zamęt rozkładowy, niebezpieczny. Bo nie trzeba zapominać, że przeprowadzenie równouprawnienia, gdy są kraje o mieszanej ludności, jest zadaniem olbrzymio-trudnem, zarówno w teorji, jak w praktyce. Nie można iść inaczej, tylko probując i macając, doświadczając i czekając na rezultata.

W prowadzeniu polityki w tem znaczeniu pokazał się hr. Taaffe mistrzem o niewyczerpanej pomysłowości i cierpliwości. Wielce na rękę radą i pomocą był mu zawsze p. Ziemiałkowski, jako doświadczony i niezmożony polityk. Filarem głównym stał się p. Dunajewski, jako specjalista w finansach, jako mówca pierwszorzędny, jako głowa, jak to mówią, otwarta i bystra. Ministrowie handlu i rolnictwa wyrobili się na doskonałych zastępców swojego resoru, minister Pražak okazał się mistrzem prawnikiem, ale pracowitym, minister oświaty Conrad działa więcej, niż się to na pozór wydaje, a w każdym razie żadnego zaniedbania spraw wychowania nikt mu nie zarzuci.

Ale rząd ten nowy napotkał na niesłychaną trudność w tem, że stanął wobec niezliczonych zaniedbań w krajach, których odrobienie wymagało nakładów, nie dozwalało oszczędności, a z drugiej strony koniecznością przywrócenia równowagi w budżecie wymagało ofiar, ciężarów. Więc lubo rząd produkcyjne inwestycje nie szczędził, ale cała finansowa reforma p. Dunajewskiego nakładała ciężary, a na te narzekano zwykle i przyjaciele i nieprzyjaciele.

Ostatecznie rząd przebył pięć lat, z wielu mniej mary ludzi i kraje zadowolnił, dobrobyt podniósł, kredyt państwa postawił na nogi, równowagę już prawie przywrócił — aż naraz pod koniec kadencji spotkało go to, że go własna większość zawiodła i zdawało się niewiele, że to początek końca. I gdyby zasada i zadanie rządu tego nie były polityczną koniecznością dla państwa i gdyby rząd nie miał po temu siły, odwagi i rozumu, żeby chwilową trudność przezwyciężyć, byłoby mogło przyjść do zamieszania bez wyjścia.

Sprawy krajowe.

W sprawie uchwalonej przez Sejm krajowy 10 września 1884 rezolucji, wzywającej c. k. Rząd, aby przez właściwe organa wpłynął na szybszy tok prac około założenia ksiąg gruntowych w Galicji, otrzymał Wydział krajowy, według relacji *Gazety urzędowej*, następującą odpowiedź:

Z ogólnej dotacji na cele zakładania ksiąg gruntowych, jaką rozporządzało Ministerstwo sprawiedliwości, przeznaczono i wyasygnowano Prezydjum wyższych sądów krajowych we Lwowie i Krakowie w r. 1875 kwotę 106.000 zł., w r. 1876 kwotę 124.600 zł., w latach następnych, włącznie do roku 1884, corocznie po 140.000 zł., z której to dotacji pokrywano także koszta pomnożenia personalu, jakie z powodu zakładania ksiąg gruntowych okazało się potrzebnem. Ponieważ rozporządzalne fundusze i siły robocze nie zezwalały na równoczesne rozpoczęcie czynności we wszystkich okręgach sądowych, przeto roboty około zakładania ksiąg gruntowych mogły być tylko kolejno przedsiębrane, a przy oznaczeniu kolei, w jakiej czynności te postępować miały, uwzględniano przeprowadzone rewizje katastru, oraz potrzeby obrotu. W szczególności w ostatnich latach okazała się potrzeba przyspieszenia czynności około zakładania ksiąg gruntowych najwięcej w okolicach, w których istnieją kopalnie nafty, a to z powodu, że w miejscowościach tych stosunki posiadania stają się coraz zawilsze, i że powstać tam mają księgi naftowe, w myśl ustawy państwowej z dnia 11 maja 1884 roku. (Dz. u. p. Nr. 71).

Z przytoczonych okoliczności okazuje się, że wszystkim życzeniom o przyspieszenie czynności około założenia ksiąg gruntowych, nie można zadość uczynić. W okręgach sądów powiatowych w Turce, obejmującym 45, Boryni, obejmującym 32 gmin katastralnych, do których to okręgów odnoszą się petycje do sądu krajowego wniesione, a stanowiące powód uchwalenia rezolucji z dnia 10 września 1884, założone z końcem r. 1884 księgi gruntowe dla czterech gmin, mianowicie w okręgu sądowym Turka dla trzech a w okręgu sądowym Borynia dla jednej gminy katastralnej. W skutek pomienionych petycyj zarządziło ministerstwo sprawiedliwości, ażeby do projektu prac na rok bieżący wciągnięto z okręgu sądowego w Turce dalszych 6 gmin, a z okręgu sądowego w Boryni 3 gminy katastralne.

Z ogólnej liczby 5961 gmin katastralnych w kraju po koniec r. 1884 otrzymało nowe księgi gruntowe 4394 gmin, czyli 73·7 prc. W okręgach sądu krajowego w Krakowie i sądu obwodowego w Złoczowie są prace około zakładania ksiąg gruntowych zupełnie ukończone, zaś w okręgu sądu krajowego we Lwowie ma być jeszcze tylko sporządzenie wykazów hipotecznych dla miasta Lwowa dokonane. W innych okręgach sądów obwodowych prace około zakładania ksiąg gruntowych nie postąpiły wprawdzie tak, jakby sobie tego życzyć należało, jednakże zważyć należy, że pracom tym w Galicji, gdzie przedtem tylko w małej liczbie miejscowości istniały księgi gruntowe, gdzie zatem chodzi o zaprowadzenie instytucji, dotąd niemal nieznanej, rozmaite nasuwają się trudności, które polegają po części na niedostateczności sił roboczych w sądach do tego rodzaju czynności, po części zaś na niekorzystnych stosunkach miejscowych. Trudności są tem większe, ile że operaty katastralne, mające służyć za podstawę czynności około zakładania nowych ksiąg gruntowych nie całkiem są dokładne.

Ministerjum sprawiedliwości, któremu przekładane bywają kwartalne wykazy postępu prac około zakładania ksiąg gruntowych nie pominęło żadnej sposobności, o ile to było koniecznem i wykonalnem, aby dążyć do usunięcia, a przynajmniej zmniejszenia trudności i przyśpieszenia pracy. Na r. 1885 zamierzone jest wykończenie nowych ksiąg gruntowych dla 407 gmin katastralnych i w tej mierze ministerjum sprawiedliwości wydało sądom polecenie, aby zakreślony program pracy został ściśle wykonany.

MAŁY FELJETON.
O wadze ciała.

Badanie wagi ciała zyskało w ostatnich czasach tak wielką popularność, że np. w Niemczech i Anglji są ludzie, którzy utworzyli z tego osobne źródło zarobkowania. Mimo to jednak dokładność tych badań pozostawia jeszcze wiele do życzenia, jakkolwiek jak zwykle tak i tu popada wiele osób w ostateczność i podczas gdy jedni są tak skrupulatni, iż ważąc się zdejmują nawet pierścionki z palców, inni uważają wagę ogólną, t. j. wagę ciała i ubrania za ciężar swej osoby. Wszelako i bez tych ostateczności dowiedzieć się tylko możemy w przybliżeniu o wadze naszego ciała. To jedno jednak pamiętać należy, że między długością a ciężarem ciała istnieje pewien ścisły związek. O ile stosunek tych dwóch czynników mniej lub więcej zbliżony jest do stosunku normalnego, o tyle też mniej lub więcej normalnie rozwija się człowiek.

Bo znowu bezwzględna waga ciała nie ma żadnego znaczenia. Ludzie otyli ważą dużo, a przecież nie mogą się cieszyć z tego i uważać siebie za zdrowych; z drugiej znów strony widziano ludzi mizernych, a jednak bardzo zdrowych. Bo też ani w tuszy, ani w chudości nie tkwi zdrowie, ale w proporcjonalnym stosunku długości do ciężaru ciała. W naszych czasach spotyka się częściej ludzi mizernych niż otyłych, zwłaszcza mizerni są ludzie umysłowo pracujący, skazani na brak ruchu i świeżego powietrza.

Do przerażająco chudych miał należeć między innymi słynny Paganini. Jeden z jego słuchaczy tak opisuje postać mistrza w czterdziestym roku życia: „Postać to wysoka i niezmiernie chuda, choć bardzo ożywiona. Bladą twarz o zapadłych oczach i sinych, bezkrwistych ustach okala bujny czarny zarost; na jej widok przypomina się mimowoli głowa św. Jana na półmisku Herodjady... Słowem: jest to szkielet grający na skrzypcach.“

Z pośród scenicznych „chudasów“ zasługuje na wzmiankę Szekspirowski Cassius i Calcagno Szyllera (we Fiesku), jakoteż Piotr Szlemil Chamissa, wyglądający „niby nitka, co się krawcowi wymknęła z igły.“ Takiego samego porównania możnaby pono użyć o Sarze Bernhard, która dotychczas stanowi przedmiot niezliczonych dowcipów parteru. Powiadają, że kostjum jej wisząc na ścianie posiada tę samę objętość, co i wtedy, gdy znakomita artystka wdzieje go na siebie. Na nieszczęście nie znamy jej wagi i tylko z portretów wnosząc śmiało przypuścić możemy, że ciężar Sary nie przekracza 100 funtów. Sam miałem sposobność znać damy, które już ze suknią ważyły zaledwie dziewięćdziesiąt kilka funtów. Natomiast nie widziałem jeszcze t. z. „żywych szkieletów“, sądzę jednak, iż można je uważać za równorzędne z okazami t. z. „kości i skóry“, na których ciele „możnaby wyuczyć się osteologji.“ Jest to chudość, przechodząca już w stan zanikania mięśni.

Zanim jednak dojdę do szczegółów, chciałbym przypomnieć, że zdrowie nie koniecznie wymaga twarzy „podobnej do księżyca w pełni“ i czerwonych policzków, jakiemi jaśnieją aniołowie na obrazach niderlandzkiej szkoły. Ze stanowiska higienicznego należy bowiem odróżniać anormalną nabrzmiałość od zdrowej pełni ciała w ten sam sposób, w jaki za pomocą dotyku przekonywujemy się w jatkach o mięsie, czy ono jest napęczniałe, czy też jędrne.

Otóż zapatrując się z tego stanowiska na sprawę „dobrego wyglądania“, nie możemy także podzielić radości żony, która chlubi się, że jej małżonek chudym niegdyś będąc na kawalerskim, jakkolwiek sutym wikcie, poczyna teraz tyć na skromnym wikcie domowym. Zwalczyć te i tym podobne naiwne zapatrywania, obraliśmy sobie za cel naszej pogawędki.

Statystyka biologiczna wykazała następujące prawidło: przy długości ciała wynoszącej 150 centymetrów stanowi normalną wagę 50 kilogr. Waga ta z przyrostem każdego nowego centymetra długości podnosi się o jeden kilogram. Człowiek więc normalnie rozwinięty powinien ważyć tyle kilogramów, ile centymetrów wyższy jest nad długość półtora metra.

Z główną tą zasadą łączy się inna, która nas poucza, że w celu osiągnięcia hygienicznej pełni ciała nie dość jest zważać na żołądek, na dobre jadło i napoje, ale że główną rolę odgrywać winna klatka piersiowa, mieszcząca w sobie przyrządy oddechowe. Objętość piersi pozostaje także w pewnym ścisłym stosunku do długości ciała. Wynosi ona co najmniej połowę jej, u ludzi średnio rozwiniętych dwie trzecich części, wreszcie u silnie zbudowanych kilka centymetrów więcej. U wszystkich, którzy stoją poniżej średniej miary, zmniejsza się ciężar ciała aż do wagi o dwa kilogramy mniejszej od wagi normalnej.

Ażeby ścisły związek wymienionych czynników tem dokładniej zrozumieć, trzeba wprzód otrząść się z błędnego wyobrażenia o wpływie składowych części ludzkiego ciała na wagę. Zwykle sądzimy, że najcięższym jest szkielet (kości), podczas gdy nawet u osób kościstych stanowi on, co najwyżej, dziesiątą część ogólnej wagi. Jeszcze mniej wpływa w tej mierze ciężar tłuszczu, który wynosi u osób bardzo otyłych dwudziestą część ogólnej wagi. Wprawdzie wygląda bardzo okazale kilkadziesiąt funtów tego materjału, nie zapominajmy jednak, iż nie tylko „funt pierza“, ale i funt tłuszczu lżejszym jest od funta żelaza i dla tego właśnie ludzie otyli o wiele łatwiej unoszą się na wodzie, aniżeli chudzi.

Stosunkowo są także i inne części, jak muszkuły, mózg, śledziona, wątroba i t. d. bardzo lekkie, o czem najlepiej można przekonać się, badając je w stanie suchym np. u mumij. Takie wysuszone zwłoki ważą już z kośćmi 13 do 15 funtów, z czego wniosek, że nie stałe, jeno płynne części ludzkiego organizmu decydują o wadze. Jakoż w istocie sama krew waży 20 funtów, a ciężar ten podniesie się aż do wysokości ⅘ ogólnej wagi, skoro uwzględnimy także tę jej ilość, która znajduje się w mięśniach, błonach i innych częściach ciała pod rozmaitą postacią. Otóż soczystość ciała, lub niedostateczna ilość soków stanowią o jego ciężarze. Jeżeli fizjologia przyrównuje życiowy proces do palenia w piecu, a jadło i napoje do paliwa, to organa oddechania nazwaćby trzeba miechem, służącym do rozdmuchiwania ognia, miechem, po którego zepsuciu się żar wygasnąć musi. Jestto prawda stwierdzona tysiącznemi przykładami.

Mając ciągłą sposobność do udoskonalenia tego miecha, śpiewacy i śpiewaczki, jakkolwiek z początku chudzi, dostarczają zwykle w późniejszym wieku znacznego kontyngentu szeregom otyłych.

Będąc lekarzem szpitalnym, miałem raz nie mało kłopotu z jednym z moich pacjentów, drukarzem, o przerażająco wąskich piersiach. Wyszedł on wprawdzie z pewnem polepszeniem, ale nie wątpiłem, że przed upływem kilku miesięcy powróci, jako suchotnik. Tymczasem stało się inaczej. Jakiś meloman odkrył, że mój pacjent posiada pyszny głos tenorowy i dał go kształcić na śpiewaka. Kiedym go zobaczył po dwu latach na scenie, nie chciałem własnym oczom uwierzyć. Śpiew przeprowadził u niego odnowę prawie całego organizmu.

Dla tego też słusznie podnosi nauczycielka śpiewu markiza Ciccolini, w swojem uwagi godnem dziełku: „Ćwiczenie głosowe, jako nader zbawienny środek leczniczy w wypadkach bezkrwistości, częstokroć pociągającej za sobą bezdźwięczność, czyli jak to zwykle mówimy „suchość“ głosu.“ Nie można więc jeszcze wiedzieć, czy Sarah Bernhardt, mająca tyle sposobności do ćwiczenia głosu, jeśli tylko poskromi zbyt ożywione funkcjonowanie nerwów, nie będzie kiedyś wprawiała nas w podziw swą „tuszą.“

Jeden ze znakomitych lekarzy monachijskich ogłosił niedawno dziełko, w którem poleca jako najdzielniejszy środek przeciwko tuszy, wspinanie się po wyżynach. W ten sam sposób można także pozbyć się chorobliwego wychudzenia. Lekarze zalecając chorym na piersi pobyt w górzystej okolicy, mają na względzie nietylko samo „zdrowe powietrze“, ale także ruch, mianowicie chodzenie po górach. Zmusza ono płuca do głębszego i żywszego oddechu, zwłaszcza u szczytów, które we funkcji oddechania odgrywają najważniejszą rolę. U otyłych występują wtedy silne poty, przez co się usuwa nadmiar tłuszczu, u „szczupłych“ zaś krew zmuszona do żywszego obiegu obdziela hojniej, niż przedtem wszystkie organa i doprowadza je do pożądanej soczystości. To też miałem pacjentów, którzy powróciwszy z dwumiesięcznego pobytu w górach, byli o 20 mówię wyraźnie: dwadzieścia funtów cięższi, niżli przed wyjazdem. Tak samo zbawiennie wpływają ćwiczenia muszkułów piersiowych za pomocą gimnastyki, pływania, wiosłowania i t. d. Kandydaci do suchot, dla których niepodobieństwem jest przedsięwziąć kurację klimatyczną, mogliby przy pomocy tych prostych środków ujść groźnej choroby, ale potrzeba rzecz traktować na serjo i nie zrażać się początkowem znużeniem.

W pierwszych dniach podjętego ćwiczenia osłabia nas ono, ale polepszenie przychodzi rychło, a najlepiej poznać je przy pomocy wagi. Obserwacje czynione na rekrutach przedstawiają następny przebieg: z początku wysila ich uciążliwa praca fizyczna tak dalece, iż opadają z ciała. Jednakże po kilku tygodniach następuje zwrot ku lepszemu; ożywiony obieg krwi dokonał już swego, ciągłe „Brust heraus“ zwiększyło objętość piersi, a z nią wzrosła także waga o tyle i tyle funtów.

Podane przez nas reguły mogą być zastosowane także i u dzieci, naturalnie ze stosownemi zmianami. Istotnie ubolewać należy, iż dzisiejsza pedagogja zwraca wyłączną uwagę na wykształcenie duchowe, skutkiem czego wykracza niejednokrotnie przeciw hygienie.

Dzięki badaniom dyrektora instytutu głuchoniemych w Kopenhadze, Maling-Hansena, skonstatowano, że u dzieci występuje perjodyczne podwyższanie się i obniżanie ciężaru ciała. Dla tego też nie płaczcie matki, kiedy u dziecka waszego spostrzeżecie nagły ubytek wagi, ani też nie radujcie się zbytecznie w wypadku przeciwnym. Wedle Mallinga przechodzi dwunastoletni chłopak następujące zmiany co do wagi: Wieczorem bywa dziecko aż do dwu funtów cięższe, niż z rana, z rana zaś może ono spaść w wadze o 1½ funta; w czasie od jednego wieczora do drugiego może czasem wystąpić przyrost wagi aż do wysokości jednego funta, albo też ubytek aż do ¾ funta. Przez ⅕ część roku (od początku maja do końca czerwca) występuje stan równowagi bez przyrostu i ubytku, poczem jednak w przeciągu 6—14 dni waga ciągle ubywa i zmiejszyć się może aż do połowy ciężaru przed

11

OBRAZKI
ze świata chorób.

Rysował z natury
AUTOR „PRZEWODNIKA DO UZDRROWISK“.

(Ciąg dalszy).

Drugim z kolei reformatorem w kierunku tu oznaczonym był profesor Skoda. Genialny ten diagnosta także nie używał leków, lecz dla formy dawał swym chorym w szpitalu tylko odwar trawy. (Decoct. Gramin). Statystyka zas wykazywała, że rezultaty, jakie osiągał, były takie same, jak na oddziałach jego kolegów, używających leków najrozmaitszych.

Tak Hahneman jak i Skoda byli pod względem terapji „nihilistami,“ tj. czynili zadość tylko pierwszemu paragrafowi naszego kodeksu, a właściwie tylko owej części tego paragrafu, która nakazuje, aby lekarz *nie szkodził*, tj. nie stawiał przeszkód „naturze.“ W bardzo wielu razach wystarcza, jak już wspomniałem, takie postępowanie. Są jednak choroby, w których potrzeba czynić zadość także drugiej części paragrafu pierwszego, a jeszcze bardziej drugiemu paragrafowi naszego kodeksu. Tę prostą prawdę pojął Prysnic. I on nie troszczył się o trzeci paragraf naszego kodeksu, ale natomiast opierał się energicznie na czynnikach pierwszego i drugiego paragrafu, tj. na powietrzu, ruchu, zdrowym pokarmie i środkach wodoleczniczych. To też Prysnic osiągał jeszcze świetniejsze rezultaty, niż wyżwymienieni nihiliści, i dla tego nic dziwnego, że sława jego rozeszła się wkrótce po całej Europie, i że hydroterapia zaćmiła była na jakiś czas wszystkie inne sposoby leczenia.

Opamiętanie, spowodowane w świecie lekarskim przez wymienionych reformatorów, nie trwało atoli długo. Niebawem zaczęliśmy na nowo przesadzać w zapisywaniu leków, z początku jeszcze dość oględnie, później coraz więcej, a teraz przesadza nie jeden z nas znowu do najwyższego stopnia. Wprawdzie teraz już nie zapisujemy recept tak sążnistych*), jak za czasów Hahnemana, ale zapisujemy znowu po kilka leków dziennie tam, gdzie nie potrzeba ani jednego, lecz gdzie należy tylko czynić zadość pierwszemu i drugiemu paragrafowi naszego kodeksu. Nadeszła tedy znowu chwila, w której potrzeba kogoś, coby nas przywiódł na nowo do opamiętania. Potrzebę tę czuje także publiczność, rozpatruje się bowiem i śledzi okiem stroskanem, czy nie dojrzy gdzie na horyzoncie nowego reformatora. Roformator ten już się pojawił, jak się zdaje, i jest nim **Mattei**.

III.
O homeopatji Mattejego.

Jak niegdyś Hahneman, podobnie też teraz Mattei jest dobrodziejem takich chorych, co chcą uniknąć przesadne postępowanie lekarzy medycyny. Możnaby wprawdzie powiedzieć, że tacy chorzy mają w hydroterapii wyborny sposób leczenia. Niezawodnie. Hydroterapia byłaby istotnie wybornym sposobem leczenia, gdybyśmy w jej stosowaniu nie popełniali tych samych błędów, co w stosowaniu środków aptecznych, t. j. gdybyśmy nie przesadzali. Dopokąd więc będziemy przesadzać tak na polu farmakoterapii, jak i hydroterapii, dotąd będzie homeopatja jedyną metodą, czyniącą zadość najpierwszemu z zadań lekarza, t. j. „nieszkodzić“.

Zdawałoby się wprawdzie, że nie potrzeba było przypominać publiczności homeopatyę. Tymczasam przypomnienie takie było koniecznem. Z biegiem czasu bowiem ostygła była wiara do homeopatji, trzeba więc było wskrzesić tę wiarę na nowo.

Otóż tym wskrzesicielem jest Mattei. W obec tej jego zasługi nikną wszelkie zarzuty, jakie by można robić tak jemu, jak i homeopatji w ogóle. Gdy zarzuty te rzucają jasne światło nietylko na Mattejego i homeopatję, ale oraz i na nas niehomeopatów, przeto zastanowię się tu nieco nad niemi.

Pierwszy tedy zarzut, jaki by można zrobić Mattejemu, jest ten, że jego *mistyczna* teorja o działaniu homeopatycznych leków nie jest rzeczą nową.

To prawda. Już bowiem Lutze i inni koryfeusze w świecie homeopatów twierdzili, że w homeopatycznych lekach działa siła niezwykła i niepojęta. Siłę tę nazywają raz duchową, raz magnetyczną, raz elektryczną, raz żywotną itd. Ostatecznie jednak powiadają już bez ogródki, że siłą tą jest **wiara.** Lutze np. powiada najwyraźniej; *) „Nikt dotychczas nie wiedział, przez co homeopatyczne leki działają tak silnie, i wnioskowano o tem rozmaicie. Dopiero przed kilkoma laty pojąłem rzecz jaśniej, co się stwierdziło przez staranne spostrzeżenia z dnia na dzień, że magnetyzm żywotny jest ożywiającą i działającą siłą w rzeczonych lekach“.

„Każdy, kto moją klinikę odwiedza, przekonuje się, że często najgwałtowniejsze bole ustępują od jednego pociągnienia mojej ręki, jednego chuchnięcia albo słowa tylko; a zatem przez potęgę woli znikają nawet długoletnie cierpienia w okamgnieniu, a niekiedy raz nu zawsze.“

„Jest to dar Boży, którego nie można nabyć przez naukę lub pojąć rozumem, który wszelako istnieje, i polega na **wierze i woli.** Jeżelim kiedy nie pomógł, w takim razie byłem albo słabej „wiary“, albo słabej „woli“, lub też czułem, że w tym razie nie powinienem pomagać. Silnie magnetycznie usposobieni ludzie czują to wyraźnie, jakoby im niewidzialnym sposobem coś do ucha szeptało.“

„Do objawów siły magnetycznej należy także, iż można ją przelewać na przedmioty nieżywotne, np. na czystą wodę, proszek cukrowy, drzewo i t. d. Najbardziej zadziwiające skutki zdziaływał cukrowy proszek, na który chuchnąłem, albo szklanka wody, dotknięta moją ręką... Jeśli czysta woda, przez samo dotknięcie mojej ręki, nabiera takich sił leczniczych, że uzdrawia odrazu, toć niewątpliwie musi ta sama siła lek, należycie rozcięczony przez ustawiczne potrząsanie w ręku, doprowadzić do najwyższej skuteczności.“

„Być może, że homeopatja dla tego nie znalazła u wielu przystępu, ponieważ nie umieli sobie wytłumaczyć jej działania. Teraz jest rzecz wyjaśniona. Każdy człowiek posiada żywotny magnetyzm w większej lub mniejszej mierze; bo czemże jest on innem, jeżeli nie siłą żywotną. Dla tego też może każdy sporządzać leki homeopatyczne. Lecz tylko w miarę magnetycznej siły pojedyńczego, odznacza się działalność sporządzonego przezeń lekarstwa. Stąd więc pochodzi zapewne, że wielu homeopatów, którzy mają domowe apteczki odemnie i od innych twierdzi, iż przezemnie sporządzone rozcieńczenia działają nierównie silniej i prędzej, niżeli sporządzone przez innych. Przyrządzam zaś wszystkie moje rozcieńczenia za pomocą najmniej 60 potrząśnień, aż do 30. potencji, której wyłącznie używam“.

Widzimy z tego, że już dawniejsi homeopaci uczyli, iż w ich lekach działa wiara w „mistycyzm“. O tej nauce wiedzą jednak tylko ci, co czytali Lucego, lub innych homeopatów. Dla tych zaś, którzy tego nie czynili, a takich mamy najwięcej, jest nauka Mattejego rzeczą całkiem nową. Zresztą cóż to szkodzi, że Mattej przypomniał współczesnym rzeczy już stare. Zawsze cel, jaki miał na oku, jest chwalebny, bo celem tym jest chęć wskrzeszenia na nowo „wiary“.

Ponieważ tedy w homeopatycznych lekach działa tylko wiara, przeto możnaby zarzucić tak Mattejemu, jak i innym homeopatom, że łudzą publiczność, zadając tę wiarę pod nazwami rozmaitych leków.

Zarzut ten jest całkiem słuszny; ale czyż my nie postępujemy tak samo? Musimy zaś tak postępować, a to z powodów następujących: Najprzód przez wzgląd na pierwszy paragraf naszego kodeksu. Paragraf ten powiada, jak wiadomo, że najpierwszem zadaniem leczenia jest usuwanie tego, co działaniu natury przeszkadza. Takiemi przeszkodami są: złe powietrze w pokoju, nieodpowiednia tegoż ciepłota, zadawanie takich leków, które psują apetyt itd. Otóż do rzędu tych przeszkód należy także owa trwoga, jaka umysł chorych zwykle ogarnia. Trwoga ta działa w dwojakim kierunku szkodliwie. Po pierwsze alarmuje wyobraźnię i sprawia tym sposobem nieraz sto razy większe cierpienia, niż sama choroba. Powtóre osłabia energję woli, a tem samem odporność organizmu.

A jakże działa w tym względzie homeopatja?

Działa, jak już wiemy, za pośrednictwem „wiary.“ Wiara bowiem uspakaja wyobraźnię i budzi nadzieję. Nadzieja wskrzesza siłę moralną. Siła ta zaś działa w dwojakim kierunku korzystnie; po pierwsze uzbraja w cierpliwość, a powtóre wznieca i ożywia energję woli. Ta energja zaś jest w chorobach rzeczą najważniejszą, zwiększa bowiem odporność organizmu i przyczynia się tem do pokonywania choroby. Stąd też widzimy prawie codziennie, że niejedna osoba, chociaż choroba jej nie jest śmiertelną, umiera pomimo tego, bo jest małoduszną. W innych razach zaś choroba jest tego rodzaju, że śmierć zdaje się być nieuniknioną, a jednak pacjent zwycięża chorobę, dzięki energji swej woli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Z lekarzy, trzymających się jeszcze i teraz tego zwyczaju, istnieje w całej Galicji, o ile mi wiadomo, jeszcze tylko jeden, i żyje tu w naszem mieście.

*) „Nauka Homeopatji Lucego.“ Lwów 1863. Wstępu str. XX. i następujące.

majem skonstatowanego. Stan to przejściowy; przyrost wagi odbywa się znowu w tak samo nagły sposób. Bywają jednak warunki, że ubytek okazuje się także o innym czasie i to bez następnego wyrównania. Co pięć dni można spostrzedz pewien związek między zmianami w średniej temperaturze ciała, a zmianami w wadze. Wogóle przyrost wagi bywa tak nieregularny, że zaledwie 1/5 część roku może być uważana za czas istotnego przyrostu, zresztą zaś waha się dziecko między przybytkiem a ubytkiem wagi.

Dr. O. N.

KRONIKA.

Najj. Pan przy sposobności wielkich manewrów, które przypadają w tym roku na Czechy, odwiedzi miasto Pilzno i zamieszka w pałacu księcia Lobkowitz'a. Tam też będzie ulokowana główna kwatera.

P. Władysław Łoziński, były redaktor *Gazety Lwowskiej*, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa, zachorował na zapalenie kątnicy. Lekarską opiekę nad chorym objął dr. Rosner. Chory ma się już znacznie lepiej.

Kardynał Nina, szef propagandy, jest obłożnie chory. Ksiądz Nina był poprzednikiem Jacobiniego na urzędzie papieskiego sekretarza stanu.

Ks. Bismark przesłał Najj. Cesarzowi dziękczynne pismo, w którem dziękuje za gratulacyjny telegram, otrzymany od Najj. Pana.

Etat oficerów c. k. żandarmerji został podwyższony przez systemizowanie trzeciego oficera sztabowego dla służby inspekcyjnej przy krajowej komendzie żandarmskiej w Galicji. Koszta tej systemizacji wstawiono już w preliminarz wydatków państwa na rok bieżący.

Do klasztoru na Jasnej Górze w Częstochowie powrócił, jak donosi *Przegląd katolicki*, ks. Bonawentura Gawalczyk, który od roku 1867 mieszkał (na wygnaniu Przyp. Red.) w Kryłowie, w gubernji nowogrodzkiej.

Baron Geza Apor, jeden z największych magnatów w Siedmiogrodzie dostał pomięszania zmysłów. Obłąkanie objawiło się szczególniejszą manją — rozdawania policzków. Wyjeżdżając z końcem zeszłego miesiąca z Budapesztu pokłócił się na dworcu koleji z dorożkarzem, a interweniującemu komisarzowi policji dał dwa policzki, poczem wsiadł pospiesznie do wagonu i nietroszcząc się o skutki odjechał do Wiednia. Tu kazał zawieść się do pewnej wykwintnej restauracji, a po długiem gustowaniu w przedłożonem menu zaordynował sobie: dziesięć śledzi i niezmierne kwantum wina. Spożywszy i wypiwszy, nie chciał zapłacić więcej jak guldena, kelnera zaś protestującego wypoliczkował. Sprowadzony do komisarjatu dzielnicy Leopoldstadt, dał tam kelnerowi jeszcze raz w twarz — poczem wyjął pugilares i kazał mu odliczyć sobie tyle, ile wynosi rachunek. Zawezwani komisarz policji i lekarz skonstatowali niepoczytalność niezwykłego gościa i odwieźli go na obserwację.

Teatr. Wczoraj wobec niezbyt zapełnionej sali, wystąpił p. Leon Stępowski, artysta teatru krakowskiego, w roli starego Müllera w tragedji Szyllera „Intryga i miłość". Wstrzymujemy się od oceny wartości nowopozyskanej siły artystycznej, a ograniczymy się jedynie do wzmianki, że o ile po pierwszym występie sądzić można, w zakresie ról charakterystycznych p. Stępowski zapełni niejedną lukę, dotychczas nieraz dość rażąco z obsady tej lub owej sztuki wyzierającą. Publiczność przyjęła debiutanta nader przychylnie. Panna Stachowiczówna rolą Ludwiki Müller wzbogaciła już dość zasobny swój repertuar, wzbogaciła istotnie, bo nie figurą tuzinkowej wartości komedji, ale postacią, której sumienne studjum, tylko z korzyścią może wpłynąć na dalszy rozwój talentu artystki. Przedstawienie wypadło wogóle starannie, przy wybornej grze pani Nowakowskiej (lady Milfort), tudzież pp. Zboińskiego, Woleńskiego i Walewskiego.

Benefis p. Woleńskiego, zapowiedziany na dzisiaj, odbędzie się jutro w piątek.

Stan powietrza. Wedle doniesień z 7. b. m. panuje nad całą Europą nader niejednostajny rozkład ciśnienia powietrza, skutkiem czego dają się uczuwać prawie powszechnie mniej lub więcej silne wichry. Niebo zachmurzone; na południu Europy pojawiły się ulewne deszcze. Temperatura obniżyła się na zachodzie, zresztą wzrasta. Najwyższy stan termometru w wymienionym dniu o godzine 7. rano zauważono na Malcie (+ 13 Celz.), najniższy w Moskwie (— 0·4 Celz.). We Lwowie notowano + 5·9 Celzjusza.

Pożary. We wtorek spłonęła prawie do szczętu wieś Dmytrowice, oddalona o dwie mile od Lwowa. Z powodu braku wody (we wsi istnieje tylko jedna studnia) nie zdołano pożarowi postawić tamy.

Tegoż samego dnia powstał pożar we wsi Biłohorszczy. Straż pożarna lwowska pospieszyła z pomocą i zlokalizowała ogień.

W Pradze czeskiej otwartą zostanie dnia 15 b. m. wystawa obrazów i rzeźb, w której przyjęli udział także polscy artyści. Wystawa potrwa do 15 czerwca.

Śmiertelność we Lwowie w 13 tygodniu b. r. (od 22 do 28 marca) wynosiła o 11 wypadków mniej, niż w poprzednim, mianowicie spadła z 111 na 100. Największą śmiertelność wykazały dzielnice: krakowska (26%) i Żółkiewska (18%), najmniejsza Łyczakowska (5%). Z chorób najwięcej ofiar zabrały: ospa (19%) i gruźlica (19%).

Morderstwo i samobójstwo. Dnia 3 b. m. zaszedł w miejscowości Szent-Tamas (w Banacie) przerażający wypadek morderstwa połączonego z samobójstwem. Wieśniak Steva Kiszelyak, powróciwszy wieczorem do domu, wszczął kłótnię z swą żoną. Spór stawał się coraz zawziętszym; Steva, rozdrażniony, pochwycił w końcu za nóż kuchenny i zadał swej żonie ośm razów w plecy i ramię. Następnie tym samym nożem zadał śmierć sobie. Nieszczęśliwa kobieta przeżyła swego zabojcę o kilka godzin.

Obliczenie ludności Bośniackiej rozpocznie się z dniem 1 maja b. r. Przygotowania już rozpoczęto, zarządzając środki, które każą spodziewać się bardzo dokładnego obliczenia. Najwięcej trudności sprawiać będzie oznaczenie wieku mężczyzn i kobiet. Pominąwszy już tę okoliczność, że rok wedle kalendarza mahometańskiego jest o 11 dni krótszy, niż wedle gregorjańskiego, — Bośniacy zwłaszcza starsi nie będą w stanie podać liczby lat swoich, gdyż o to mało troszczą się i tylko w przybliżeniu wiek swój oznaczają.

Do Warszawy wybiera się w maju wiedeńskie Towarzystwo wioślarskie „Pirat". Do Krakowa członkowie klubu i utensylia przywiezieni zostaną koleją, a z Krakowa ruszą na łodziach do Warszawy, gdzie tamtejsze Towarzystwo wioślarskie gotuje wiedeńskim gościom świetne przyjęcie.

Miejsca w wojskowych zakładach wychowawczych. C. k. Namiestnictwo ogłasza konkurs na obsadzić się mające z początkiem roku szkolnego 1885/6 miejsca wszystkich kategoryj w wojskowych zakładach wychowawczych i naukowych, dalej w wojskowym domu sierót i w instytutach dla córek oficerskich, nareszcie wykaz takich opróżnionych miejsc stypendyjnych, powstałych z prywatnych fundacyj dla wojskowych zakładów wychowawczych, o które ubiegać się mogą także osoby należące do wojska, jeśli dopełnią warunków specjalnych odnośnego zapisu fundacyjnego. Prośby mają być stylizowane do państwowego c. k. Ministerstwa wojny i wraz z załącznikami należycie ostemplowane. Celem wypełnienia odpowiednich rubryk list kwalifikacyjnych mają petenci w prośbie podać następujące daty do wiadomości c. k. komendy 11 korpusu: a) imię i nazwisko jakoteż charakter ojca aspiranta, b) sieroty, nie mające ojca, mieszkanie i charakter opiekuna, c) czy ojciec służy czynnie, czy pozostaje na emeryturze, d) czy i gdzie matka żyje, e) stosunki majątkowe rodziców, f) czy jest sposobność dania aspirantowi wychowania, lub nie; g) liczbę i płeć rodzeństwa, ile z tychże jest zaopatrzonych, a ile niezaopatrzonych; ilu pobiera stypendja wojskowe, lub czy są, albo byli umieszczeni na wolnych, lub na pół wolnych erarjalnych miejscach w wychowawczych zakładach naukowych, h) ile z nich jest, lub było umieszczonych w zakładach dla córek oficerskich, lub w zakładach dla córek żołnierzy niższych stopni. — Prośby mogą być wniesione na ręce odnośnej przełożonej władzy politycznej po dzień 15-go maja b. r.

Djamenty Modrzejewskiej. Słynna na obu półkulach artystka nasza będzie w nadchodzącym sezonie w londyńskim teatrze „Lyceum" grała „Frou-Frou". Jeden z londyńskich korespondentów wspominając o tem, opowiada przy sposobności następującą anegdotę:

„Z początkiem karjery na deskach teatrów angielskich cierpiała Modrzejewska, również jak jej impressario Sargent, na brak odpowiedniej monety.. Szczególnie brakowały jej nieodzownie każdej artystce potrzebne djamenty. Pewnego dnia przechodziła z impressarjem ulicą w Montreal, i spostrzegła na wystawie jubilerskiego sklepu sznur fałszywych djamentów, które podobały się jej niezmiernie. Nabyła je za mierną cenę 35 dolarów. Nazajutrz kazał Sargent sporządzić olbrzymią żelazną kasę, z... amerykańskiemi zamkami — w celu przechowywania owych djamentów. W Chicago, dokąd artystka udała się następnie, nie chciano w żadnym hotelu przyjąć odpowiedzialności za bezpieczeństwo tego skarbu. Sargent zamówił więc sobie osobnego „policmena", który pilnował tej kasy, zawierającej djamenty wartości realnej... 90.000 dolarów, a o wiele jeszcze cenniejsze z tego względu, że były darem cesarza rosyjskiego. Nic dziwnego, że cała prasa miejscowa rozpisała się natychmiast o owych djamentach, a teatr skutkiem tego zapełniał się dzień w dzień po brzegi, ażeby oglądać monarsze djamenty. One to były najdzielniejszym magnesem sezonu, a artystka jakkolwiek posiadała nadzwyczajny talent, zrobiła karjerę i rozgłos zyskała dzięki.... fałszywym djamentom!"

Samobójstwo. Emil Maksymowicz urzędnik kolei Karola Ludwika, liczący lat 22 odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Magistrat miasta Rzeszowa podaje do wiadomości, że tegoroczny jarmark na konie z wystawą bydła i premjowaniem rozpocznie się 20. b. m.

Stosunki sanitarne w armji austrjackiej w lutym r. b. — Z końcem stycznia było w armji 11.932 chorych, w ciągu lutego zachorowało 23.179, ogółem więc było 35.111 żołnierzy chwilowo niezdolnych do służby. Z liczby tej wyzdrowiało w lutym 21.938 żołnierzy, 442 przedstawiono do superarbitrjum, 286 urlopowano, 520 uwolniono od służby skutkiem okaleczenia, a 152 umarło.

Liczba samobójstw wynosiła 37; nieszczęśliwych wypadków, które zakończyły się śmiercią, było 9.

Don Carlos, podróżujący obecnie po Indjach, ma w orszaku swoim kamerdynera Polaka, pełniącego zarazem obowiązki kasjera. Wielka prawość tego człowieka skłoniła księcia do powierzenia mu swojej szkatuły. Nazywa on się Szubicz i pochodzić ma z Rawicza, gdzie ojciec jego utrzymywał niegdyś skład sukna.

(=) **Kraków** 8. kwietnia. *(Koresp. Przegl.)* Pan Marszałek Zyblikiewicz, który bawił w Krakowie przez święta, wyjeżdża jutro porannym pociągiem z powrotem do Lwowa.

— Dziś o godzinie 11. rano odbył się w kościele OO. Kapucynów ślub p. Stanisława Pileckiego, obywatela gub. grodzieńskiej, syna śp. Jana i Heleny z hr. Sołtanów, z panną Idalją Łosiówną, córką śp. Alfreda hr. Łosia z Bobina w Królestwie Polskiem i Konstancji z hr. Lubienirekich. Ks. biskup Dunajewski pobłogosławił młodej parze, otoczonej licznym orszakiem ślubnym.

— Marcjanna Kurnatowska, żona p. Mieczysława Kurnatowskiego, właściciela kantoru bankierskiego w Krakowie, umarła dnia 5. b. m. Pogrzeb odbył się dzisiaj po południu.

ROZMAITOŚCI.

— **W dyecezji kujawsko-kaliskiej** — jak obliczają dzienniki warszawskie, znajduje sią 388 kościołów parafialnych i 158 kaplic. Duchowieństwo składa się z 307 księży świeckich parafialnych, 11 emerytów i rezydentów, oraz 9 nowowyświęconych, tudzież 147 zakonników i 49 zakonnic. Dyecezja liczy 962.845 parafian.

— **P. Zimayer,** zbierająca nieustające tryumfy w roli Giletty („Pierścień rodzinny" — Audrana) w teatrze „An der Wien" przenosi się wraz z całem towarzystwem do Budapesztu.

— **Obraz Gabrjela Maxa** „Uzdrowienie chłopca przez Chrystusa" nabyła berlińska „*Nationalgalerie*" za cenę 20.000 marek.

— **Noah,** opera Halevy'ego, wykończona przez zmarłego przedwcześnie kompozytora „Carmeny", Jerzego Bizeta, przedstawioną została po raz pierwszy w tych dniach w Karlsruhe, z nadzwyczajnem powodzeniem. Największą jej zaletą jest cudowna melodyjność partytury, która w wielu miejscach nosi wybitne piętno z ręki twórcy „Żydówki". Najwspanialszym jest akt pierwszy.

— **W Rzymie** zmarł dnia 1. kwietnia Marcellino Żanotti, mleczny brat króla Wiktora Emanuela. Był on synem mamki króla, która w Poggio uratowała Wiktorowi Emanuelowi życie, wynosząc go z płomieni w chwili, gdy ogarnęły one osłonę kolebki — sama zaś wskutek poparzenia, utraciła życie. Król Karol Albert wyznaczył jej mężowi pensję roczną, i dbał o wychowanie mlecznego brata swego syna. Marcellino Żanotti został później intendentem wojskowym i w randze kapitana poszedł na pensję.

— **Ludność Egiptu.** Dokładny rezultat pierwszego obliczenia ludności w Egipcie, rozpoczętego jeszcze w roku 1882. a niedawno ukończonego, jest następujący: Egipt właściwy, (aż po Wady-Halfa) liczy 6,817.265 mieszkańców. W tej liczbie 91,000 obcokrajowców, mianowicie 37.301 Hellenów, 18.665 Włochów, 15.716 Francuzów, 3.022 Austrjaków i Węgrów, 6.118 Anglików, 948 Niemców, 637 Belgów, 589 Hiszpanów i 533 Rosjan. Aleksandrja liczy 48.672, a Kair 21.650 obcokrajowców. W Egipcie jest 75 rozmaitych plemion Beduinów, z których 21.313 Beduinów mieszka między ludnością stałą, 126.000 rozrzuconych po wioskach i osadach, a około 100.000 prowadzi życie koczujące.

Część ekonomiczna.

Wystawa pracy odbędzie się w Paryżu od 23 lipca do 23 listopada b. r. w pałacu przemysłowym.

Wystawa ta obejmować będzie prócz osobnej sekcji, mającej na celu przedstawienie środków pomocniczych, używanych przy nauce przemysłowej i kupieckiej, jakoteż przedmiotów sporządzanych w odnośnych zakładach, także wszystkie ważniejsze przemysły szczególnie maszyny i narzędzia używane przy fabrykacji.

Komisja wystawowa zamierza zwrócić szczególniejszą uwagę na maszyny i narzędzia dla drobnego przemysłu.

Bliższych informacji udzieli p. Wiktor Popp w Paryżu rue St. Anne nr. 7.

Koleje w Małej Azji. W sferach wpływowych tureckich zajęto się na serjo myślą zbudowania w Małej Azji całego szeregu linij kolejowych, mających ułatwić tamtejszy handel i połączyć go z handlem europejskim. Koleje te miałyby wychodzić z Konstantynopola, jako z punktu środkowego i przerzynać Azję w rozmaitych kierunkach. Nie ulega wątpliwości, że z urzeczywistnieniem tej myśli doznałyby tamtejsze stosunki zupełnego przewrotu, a przedewszystkiem wzmógłby się wielce handel, prowadzony dziś prawie wyłącznie za pomocą wielbłądów, przyczem jednak waga żywności dla tych zwierząt wynosi dwa razy tyle, co waga towarów transportowanych.

Konferencja kolejowa odbędzie się temi dniami w Tryeście, celem uregulowania taryf austrjacko-rumuńskich i usunięcia na przyszłość nieporozumień, które występowały dotąd dość często przy rozdziale należytości frachtowych. Koleje rumuńskie muszą tembardziej dążyć do porozumienia, że inaczej musiałoby być zakwestjonowane wprowadzenie w życie taryfy ułożonej z kolejami niemieckiemi.

Ugoda z koleją Północną. W łonie dyrekcji kolei Północnej istniała opozycja przeciw ugodzie, uchwalonej przez Izbę posłów Rady państwa. Jak się jednak dowiadują dzienniki wiedeńskie, nastąpiło ostatniemi dniami ostateczne porozumienie i można się spodziewać z całą pewnością, że dyrekcja, po uchwaleniu wspomnianej ugody przez Izbę panów, zaleci ją walnemu zgromadzeniu do ratyfikowania.

Tegoroczna jeneralna konferencja austro-węgiersko-rosyjskiego związku kolejowego zwołaną została na połowę kwietnia do Odessy. Konferencja zajmować się będzie szczególnie wnioskiem kolei Karola Ludwika, zmierzającym do utworzenia związku dla ruchu między południowo-zachodnią Rosją a Węgrami. Wedle tego wniosku ma być utworzona podług zasad ruchu rosyjsko-austrjackiego taryfa związkowa dla ruchu między południowo-zachodnią Rosją a Węgrami ze stacjami Podwołoczyska, Brody, Tarnopol i Sokal *transito*, ewentualnie Husiatyn *transito*.

Ruch *via* Podwołoczyska, ażeby nie szkodzić ruchowi węgiersko-rumuńsko-południowo-rosyjskiego związku taryfowego, odbywającego się drogą na Jassy-Ungheni, będzie się ograniczał jedynie na transporta frachtów do stacyj po Birsulę włącznie i poza Birsulę w kierunku wschodnim ku Elizawatgradowi i dalej.

Ze względu na neutralność kolei mających udział w związku węgiersko-rumuńsko-południowo-wschodnim *via* Jassy-Ungheni, przypuszcza się z góry, że one dla ruchu *via* Podwołoczyska i Brody nie będą zaliczały wyższych cen niż otrzymują przy ruchu węgiersko-rumuńsko-południowo-zachodnim.

Prócz tego będzie konferencja miała za zadanie ustanowienie osobnych taryf wyjątkowych dla poszczególnych ważnych artykułów handlu.

Kolej Stryj-Munkacz. Ze sprawozdania o stanie budowli na austrjackich kolejach państwowych z końcem roku 1884 wyjmujemy następujący ustęp:

Polityczna rewizja trasy Stryj-Beskid odbyła się z początkiem października. — Ponieważ istnieje zamiar przyspieszyć budowę części Stryj-Skole w ten sposób, ażeby ile możności jeszcze w roku 1885. mogły kursować pociągi z materjałami; więc rozpoczęto już budowę w kilku punktach. Mianowicie rozpoczęto już budowę podpór i filarów mostu na rzece Stryju z trzema otworami po 40 metrów i czterema otworami po 20 metrów; dalej mostu na Oporce z dwoma otworami po 40 metrów i sztolnię podstawową dla tunelu między temi obiema rzekami. Długość tej sztolni wynosiła z końcem roku 1884. pięć metrów.

Budowę powyższą prowadzi przedsiębiorstwo Bianchi et Comp.

Wykonanie robót ziemnych na północnej stronie tunelu przez Beskid poruczono przedsiębiorstwu budującemu węgierską część kolei Stryj-Munkacz Fryderykowi Mullerowi et Comp., a do końca grudnia 1884. wykonano 62 metry sztolni podstawowej dla tegoż tunelu.

Umowy zawarte z powyższemi obydwoma przedsiębiorstwami budowlanemi nie stają wcale na zawadzie dalszemu rozdaniu wszystkich innych budowli w drodze publicznej licytacji, która prawdopodobnie w bieżącym miesiącu będzie rozpisaną.

Nowella cłowa. W pierwotnem brzmieniu tej nowelli opiewał §. 2. w ten sposób, że rząd jest upoważniony w drodze „rozporządzenia" podwyższyć cło od zboża, owoców strączkowych, mąki, produktów mącznych i chleba aż do tej wysokości, w której takowe ustanowione zostaną w ogólnej taryfie cłowej niemieckiej.

Ponieważ przeciw takiej stylizacji powyższego paragrafu gotowała się w komisji cłowej bardzo silna opozycja, więc minister handlu odstąpił od niej, tem bardziej, że cła niemieckie zostały już ustanowione i uchwalone, i wniósł następujące cyfry: *a*) jęczmień, owies, proso i gryka 50 ct.; *b*) kukurudza 25 ct.; *c*) pszenica, orkisz i żyto 1 zł. 50 ct.; *d*) słód 1 zł. 20 ct; *e*) bób, groch, soczewica, wyka 50 ct.; *f*) mąka, produkta mączne 3 zł. 75 ct.; *g*) chleb 3 zł. 75 ct.

Do powyższych ceł dodał poseł Proskowetz następujące wnioski: nasienie buraków cukrowych 5 zł., nasienie koniczu 2 zł., cykorja surowa 1 zł., suszona 4 zł., chmiel 20 zł., surogaty kawy 18 zł., łój zwierzęcy 5 zł.

Wiedeń 7. kwietnia.

— *(Dz.)* W Londynie istnieje towarzystwo „Westend-Club", w którego skład wchodzą przeważnie dyplomaci i w którym też biorą zwykle początek różne nowiny polityczne. Otóż ze strony tego klubu miała nastąpić ostatniemi dniami bardzo obfita podaż papierów rosyjskich — znak, że sprawa afgańska zaczyna znowu występować na porządek dzienny. Znak ten nie zawiódł, albowiem dzienniki zajmują się wojną znowu i przedstawiają odpowiedź rosyjską jako pojednawczą wprawdzie, ale niezupełnie zadowalającą.

Giełda nie mogła wobec takiej dyskusji zachować się obojętnie i dzisiejszy targ musiał się odbywać w usposobieniu nie dość korzystnem i z mdłą tendencją.

Przedewszystkiem zaczęły spadać papiery rosyjskie, a gdy z Paryża, pomimo utworzenia nowego gabinetu nadeszły doniesienia nie zbyt pomyślne, reakcja ogarnęła cały rynek. Wielce niekorzystnym był wpływ tureckich akcyj tytoniowych, które dzisiaj spadły dalej, częścią skutkiem za wielkiej podaży, częścią skutkiem tego, że już rezultat pierwszego roku handlowego ma być jeszcze gorszy, niż oczekiwano.

Od akcyj kredytowych austrjackich trzymano się stanowczo zdala, natomiast, zakupywano w nieco większej ilości węgierską rentę złotą po cenach nawet wyższych, niż w tygodniu ubiegłym.

Jakkolwiek o usposobieniu w Paryżu nic dodatniego nie wiedziano, przecież tendencja tutejsza polepszyła się nieco pod koniec targu i przynajmniej w części powetowano poniesione straty.

Z papierów transportowych trzymały się jeszcze najlepiej nordbahny i lwowsko-czerniowieckie, które stosunkowo małej uległy zmianie, podczas, gdy galicyjskie, lombardy i staatsbahny znaczne poniosły straty.

Obie akcje kredytowe spadły dość nizko, renty austrjackie straciły około 1/4, węgierskie około 1/2 procent.

Dewizy i waluty trzymały się dobrze, rubel mdło.

Na giełdzie zbożowej utrzymuje się silna tendencja bez zmiany, jednak transakcje są ograniczone.

Ceny nie uległy zmianie.

St. Marx 7. kwietnia. Spęd na targ dzisiejszy wynosił razem 1.905 sztuk.

Liczba ta okazała się niedostateczną i ceny podskoczyły o 1 do 1½ złr. na centnarze metrycznym w górę.

Płacono węgierskie woły opasowe po złr. 53—59, prima złr. 60—64½: galicyjskie złr. 54—59 prima do 63 złr.; niemieckie złr. 56 do 67 za centnar metryczny.

Świń spędzono w ogólności 5.042 sztuk, z tego 1 318 ciężkich, 1.783 średnich i 1941 prosiąt. Z powodu znaczniejszej potrzeby po świętach chęć kupna się osłabia, a ceny spadły o 1 do 2 na kilogramie.

Płacono świnie: ciężkie po 40 do 41 ct., średnie 37 do 40 ct. prosięta 34 do 40 ct. za kilogram żywej wagi.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 9. kwietnia. Rada miejska poleciła burmistrzowi, aby królowi belgijskiemu przesłał telegraficznie gratulację w dniu 50-letniej rocznicy urodzin.

Wiedeń 9. kwietnia. Dzienniki tutejsze twierdzą jednozgodnie, że rządy węgierskie i austrjacki przystały na odroczenie nowelli cłowej aż do jesiennej sesji. — Komisja Izby Panów przyjęła przedłożenie o ugodzie z koleją Północną w myśl parlamentu.

Dublin 9 kwietnia. Książę i księżna Walji przybyli tu wczoraj po południu. Zaraz u wstępu wręczono im adres od deputacji mieszczańskiej. Nadzwyczaj liczne tłumy ludności przywitały gości radosnemi okrzykami. W drodze do zamku, gdzie wicekról przyjął książęcą parę, doznali oni jak najserdeczniejszego przyjęcia.

Bielefeld 9. kwietnia. Zniesiono już stan oblężenia, zaprowadzony w skutek znanych rozruchów między tutejszymi robotnikami.

Paryż 9. kwietnia Senat zatwierdził 211 głosami przeciwko 6 stopięćdziesiąt milionów, jako kredyt na cele ekspedycji tonkińskiej.

Kair 9. kwietnia. Agencja Havas'a donosi: Egipska władza wydała dekret, mocą którego zawieszono dziennik *Bosphore*. Policja dostawszy się przemocą do drukarni tego dziennika, obsadziła ją strażą.

Konsulaty francuski i generalny zaprotestowały w drodze cywilnej i dyplomatycznej przeciwko pogwałceniu prawa domicylnego. Skutkiem tego zajścia panuje tu ogromne wzburzenie.

Paryż 9. kwietnia. Izba przystąpiła do wyboru prezydenta. Fallieres otrzymał 163 głosów, Floquet 147, Filip Poteau 83. Przy ściślejszym wyborze otrzymali Fallieres i Floquet po 184 głosów. W skutek tego zarządzono po raz trzeci wybór, z którego wyszedł zwycięzko Floquet, wybrany na prezydenta 179 głosami, podczas gdy Fallieres otrzymał 175 głosów. Obie Izby zostały do 4. maja odroczone.

Londyn 9. kwietnia. Ministerjum wojny dostało z Handub depeszę, wedle której miejscowość ta została przez oddział angielskiego wojska bez oporu zajęta.

Berlin 9. kwietnia. Dokumenty odnoszące się do sprawy Kongo, jakoteż karta Afryki środkowej rozdane zostały wczoraj członkom parlamentu.

Bruksela 9 kwietnia. Najd. Cesarzewiczostwo austrjaccy przybyli tu, powitani na dworcu przez Parę królewską, hrabiego i hrabinę Flandryjską, ciało dyplomatyczne i liczne grono dostojników. Bataljon grenadjerów oddawał wojskowe honory przy dźwiękach austrjackiego hymnu. Tłumy ludności powitały dostojnych gości żywemi okrzykami.

Paryż 9 kwietnia. Na posiedzeniu finansowej komisji senatu oświadczył Freycinet, że istotnie toczyły się układy nad preliminarzem pokojowym, że jednak chciał on przed ich dojściem do skutku poznać zapatrywanie rządu chińskiego. W skutek tego telegrafował dziś do Pekinu i dopiero po otrzymaniu odpowiedzi. będzie mógł stanowczo oświadczyć, czy pokój został zawarty.

Londyn 9. kwietnia. *Standard* otrzymał telegram następującej osnowy: „Nad rzeką Murghamb przyszło do starcia między przedniemi strażami afgańskiemi i rosyjskiemi. Liczba poległych z obu stron wynosi 500." Z telegramu nie wiadomo, kto zwyciężył, ale już samo źródło, z którego ta wiadomość pochodzi, każe się domyślać, iż Rosjanie ponieśli klęskę.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 9. kwietnia. *Presse* donosi: Konferencja ministrów powzięła uchwałę, aby parlamentarne załatwienie nowelli cłowej odłożyć aż do jesieni. Skutkiem tego odpada potrzeba sessji dodatkowej, a zwołane Izby zgromadzą się w Wiedniu prawdopodobnie tylko po to, aby wysłuchać najwyższej Mowy Tronowej. Z tego też powodu zamknięcie Izby i rozpisanie nowych wyborów nastąpi już niebawem.

Wiedeń 9. kwietnia. Dr. Bloch rozesłał do tutejszych pism liberalnych komunikat przeciw ojcu Eberhardtowi pod tytułem *Proselitenmacherei in Polen*, w którym obwinia tego zakonnika, że on także pewną dziewczynę ewangelicką, córkę krakowskiego ogrodnika, p. Morgensterna, ukrył gdzieś przed rodzicami.

Wiedeń 9. kwietnia. Komisja kolejowa Izby panów ukończyła debatę szczegółową nad ugodą z koleją Północną i poruczyła referat hr. Bezecny'emu. Przedłożenie przyjęto we wszystkich punktach zgodnie z uchwałami Izby posłów.

Wiedeń 9. kwietnia. *Tagblatt* donosi: We wtorek po świętach Wielkanocnych odbyło się tutaj zgromadzenie Słowian, na którem zastanawiano się nad tem czy należy wziąć udział w rosyjskiej uroczystości św. Metodego. Uchwalono wziąć udział w jubileuszu i wystąpić na nim z odznakami narodowemi. Uczestnicy wiedeńscy, którzy się rekrutują ze wszystkich narodowości słowiańskich, nie wyjmując Rusinów i Czechów, zamyślają odwiedzić częściowo Petersburg, częściowo zaś być na uroczystościach w Warszawie Odessie lub Kijowie.

Polacy są od tych uroczystości i od tej pielgrzymki wykluczeni.

Tagblatt podaje powyższą wiadomość z zastrzeżeniem; o ile jednak znamy tutejszą kolonię słowiańską, nie jest ta wiadomość nieprawdopodobną. Tutejsi Słowianie są przeważnie nieprzychylni Polakom, natomiast wielce rozmiłowani w Rosji.

Praga 9 kwietnia. W konferencji wiernokonstytucyjnych właścicieli większych posiadłości, która się odbyła u Altgrafa Solma, wzięło udział 50 uprawnionych do wyboru. Herbst nie był na tej konferencji i uchwały zachowane są w tajemnicy.

Berno 9 kwietnia. Niemiecko-liberalny komitet wyborczy uchwalił prowadzić agitację na jak największą skalę i powołać do współudziału licznych mężów zaufania z prowincji. Postanowiono także zwołać jak najprędzej wiec do Berna.

Berlin 9 kwietnia. Z Rzymu donoszą do *Berl. Tageblattu* że pogłoski o chorobie Papieża są przesadzone.

Obrzmienie twarzy nastąpiło skutkiem przeziębienia, chroniczna zaś choroba pęcherza nie pogorszyła się wcale.

Londyn 9 kwietnia. Z każdą chwilą wybuch wojny staje się prawdopodobniejszy. *Times* utrzymuje, że w bitwie nad Murghą Rosjanie wzięli inicjatywę.

Rzym 9. kwietnia. W wielu miastach włoskich wybuchły zmowy robotników, a podobno tylko w Neapolu towarzyszyły im drobne ekscesa.

Berlin 9. kwietnia. Dzienniki donoszą, że Stolica św. zgodziła się na mianowanie ks. or. Krementza biskupem kolońskim. Ks. Waniura zostanie w miejsce ks. Krementza biskupem warmińskim.

Londyn 9. kwietnia. *(W)* Jeden z dyplomatów na zapytanie moje co do sytuacji dał mi dziś taką odpowiedź: „Wojenny i energiczny ton *Timesa* w sprawie Afganistanu pochodzi ztąd, że *Times* otrzymuje informacje wprost z Indyj, przez sekretarza lorda Dufferina, a swojego dawnego korespondenta p. Macenzie Wallace'a. Dwór wicekróla jest wrażliwszym w tej sprawie, lecz ton *Timesa* nie odpowiada tym razem wcale usposobieniu rządu w Londynie. Dlatego nie należy wcale przykładać wielkiego znaczenia do tej wyjątkowej energji *Timesa*."

Petersburg 9. kwietnia. *Prawitelstwienny Wiestnik* pisze: *„Jenerał Komarów donosi, iż w skutek prowokacyjnej postawy wojsk afgańskich musiał dnia 18. marca s. s. zaatakować ufortyfikowane ich pozycje na obu brzegach rzeki Kuszk. Oddział afgański, wynoszący 4000 ludzi i 8 dział, został rozbity i rozpędzony. Stracił 500 ludzi, całą artylerję, 2 chorągwie, cały obóz, wszystką amunicję i furgony.*

Ze strony rosyjskiej 1 oficer zabity a trzech rannych, 10 żołnierzy zabitych a 29 rannych. Po bitwie przeszedł Komarów z całym wojskiem przez rzekę Kuszk. Oficerowie angielscy byli świadkami bitwy i kiedy afgańczycy poczęli uciekać prosili Rosjan o opiekę. Zostali jednak porwani uciekającymi Afgańczykami. Wysłana w pogoń za uciekającymi eskorta Komarowa nie zdołała ich dognać.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. kwietnia 1885.

Hotel George'a: Pp. M. Skibniewski z Rosji, H. Sykora z Białkowic, N. hr. Czosnowska z Wołynia, A. Ghicca z Rumunji, A. German z Wiednia, O. Somer z Wiednia.

Hotel Europejski: Pp. K. Jaworski z Ostowczyka, W. Zieliński z Iwanczan, Dr. M. Trachtenberg z Kołomyi, W. Łomnicki z Wareża, Dr. I. Seberiny z Wiednia, I. Napadiewicz z Biały.

Hotel Langa: Pp. W. Freund z Jawornika.

Telegramy zbożowe dnia 8. kwietnia.

Peszt pszenica wiosenna 8.64—70. *Berlin* spirytus 41·80, olej rzepakowy —·—, *Paryż* mąka 47·—. *Wiedeń* pszen. —.—, spiryt. 27·25 —·—

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9. kwietnia 1885

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	290·40	Anglo-austr.	100·75
Kolej Kar. Lud.	263·—	Kolej południ.	—·—
Unionsbank	77·25	Napoleondor	9·8250
Rosyjs. bankn.	125·—	Usposobienie: mdłe.	

godzina 1 minut 54 po południu.

Alpiny	40.50	Węg. akcje kr.	287·—
Anglo-austr.	100.50	Unionsbank	77.—
Kolej Kar. Lud.	263.25	Nordbahn	245·—
Kolej połud.	133.75	Kolej Alföld.	182·50
Kolej państw.	301·50	Kolej lw.-czern.	226·50
Węg. Nordostb.	172.50	Wied. Comunal	123.—
Węg. obl. p. zł.	106·—	Elbetal	174·50
Węg. cis. losy r.	118·50	Bank krajowy	101 60
Renta węg. 4%	95.95	Bankverein	101·90
Ros. rubel pap.	1.21¼	Losy węgierskie	115·75
Galic. indemn.	101·50	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: mdłe.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 8. Kwietnia.

	płacą		żądają	
4²/₅% Renta papierowa austr.	82	50	82	65
4²/₅% „ srebrna „	82	60	82	75
4% „ złota „	107	40	107	80
5% „ papierowa (marcowa)	98	35	98	50
4% „ złota węgierska	98	10	98	20
5% „ papier. węgierska	91	85	92	—
4½% Ostbahnowe obligi	97	50	97	70
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
3⁸/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	128	50	129	—
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138	80	139	20
4% „ „ 1860 „ 100 „	141	75	142	25
„ „ 1864 „ 100 „	171	50	172	—
„ „ 1864 „ 50 „	171	—	171	40
Losy Como-Renten za sztukę	43	—	45	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101	50	102	—
Galicyjskie „ „ „ „	101	50	102	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	101	75	102	25
Boden-Credit austrjacki . 200 „	232	—	232	75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	290	20	290	60
„ Bank węgierski . 200 „	292	25	292	75
Depositen-Bank . . . . 200 „	199	—	200	—
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	590	—	600	—
Länderbank . . . . . 200 „	102	75	103	—
Austr.węg. Banku . . . 600 „	860	—	862	—
Unionbank . . . . 100 „	77	—	77	40
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	145	—	145	50
Wied. Bankverein . . . 100 „	102	25	102	75
Akcje kolejowe.				
Albrechta . . . 200 złr. bez%	—	—	—	—
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	184	25	184	75
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	487	—	489	—
Elżbiety . . . . 210 „ „	236	25	236	75
Linz-Budweis . . 200 „ „	—	—	—	—
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	199	50	200	—
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2450		2455	
Franciszka Józefa . 200 „ „	210	—	210	50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	263	25	263	75
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	150	50	151	—
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	230	25	230	75
Nordowest austr. . 200 „ „	172	75	173	25
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	175	75	176	25

	płacą		żądają	
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	186	—	186	25
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	184	25	184	75
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	303	50	304	—
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	136	50	137	—
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	250	—	250	50
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	178	75	179	25
„ Nord-Ost . . 200 „ „	179	75	175	25
„ Westbahn . . 200 „ „	178	20	178	75
Listy zastawne.				
4½% Banku krajowego . .	—	—	—	—
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	123	60	124	20
4½% „ „ „ papier. 50 lat	99	50	99	75
3% prem. Bod. Credit. allg. . .	98	50	99	—
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	50	100	—
7% Listy dłużne „ 20 lat	100	50	101	50
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99	50	100	—
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91	50	92	50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	75	100	75
4% „ „ „ „ „ 41 lat	89	—	—	—
6% „ Bank hipot. lwowski . .	101	60	102	—
5% „ „ „ „ prem.	98	75	99	—
5% „ „ „ „ 40 lat	97	—	97	50
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102	90	103	05
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	100	75	101	25
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit .	102	75	103	50
4% „ Bank Hip. prem. . .	101	—	—	—
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	100	10	100	35
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100	10	100	60
„ „ Em. 1874 200 „ „	100	—	100	40
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	111	—	111	50
Elżbiety za 200 Mrk. opod. . .	114	—	114	50
„ za 200 Mrk. nie opod. .	120	25	120	75
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	106	—	106	50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	105	—	105	50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	107	—	107	50
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	91	60	91	90
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100	40	100	80
„ Jarosław 300 „ „	100	—	100	30
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100	80	101	—
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82	75	83	25
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90	10	90	40
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103	25	103	75
„ „ Lit. B. 200 „ „	103	—	103	25

	płacą		żądają	
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	—	—	—	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	88	40	88	70
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	118	—	119	—
Siedmiogrodzki I . 200 złr. „	99	20	99	60
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	193	50	194	50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150	30	150	80
„ „ 200 złr. 5%	126	25	126	75
Theissb.-Gesell . . 1000 „ „	—	—	—	—
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	99	50	100	—
„ „ II Em. 200 „ „	99	40	99	80
„ Nordost . . . 300 „ „	98	75	99	—
„ „ złotem 200 „ „	123	—	124	—
„ Westbahn . . 200 „ „	99	75	—	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	70	—	—
Losy.				
4% Donau Regul. . złr. 100	114	—	115	—
Premiowe Wiedeńskie . 100	125	—	125	50
„ Węgierskie . . 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . . . złr. 100	177	75	178	25
Clary 40	43	25	43	75
4% Donau-Dampfsch. . 105	114	50	115	50
Insbruck 20	19	25	19	75
Keglewicha 20	19	25	20	25
Krakowskie 20	18	20	18	80
Ofner (miasta Budy) . 40	46	75	47	25
Palfy 40	40	—	40	50
Rudolfa 10	19	—	20	—
Salma 40	54	—	54	25
Salzburgskie . . . 20	22	75	23	25
St. Genois 40	48	75	49	25
Stanisławowskie . . 20	24	—	24	75
4½% Tryesteńskie . . 100	131	75	132	25
4% „ . . . 50	68	50	69	50
Waldsteina 20	29	75	30	25
Windischgrätza . . . 20	37	25	37	75
Cisańskie	116	80	117	20
Czerw. krzyża . . .	15	90	16	10
Węg. Czerw. Kryża . .	8	90	9	10
Serbskie	30	20	30	70

Warszawa 8. Kwietnia.	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	96	75
kupon	—	—	138⁸/₉	
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	—
kupon	—	—	134⁴/₉	

Lwów. Z Izby handlowej, 9. Kwietnia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	264	—	267	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	231	50	225	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284	—	288	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	233	—	238	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	45	100	45
„ „ „ 4 „ „	91	40	92	70
„ „ „ 5 „ okres.	99	45	100	45
„ „ „ 4 „ „	88	40	89	40
Banku krajowego 4½% w. a.	91	25	92	25
„ hyp. galic. 6 „ „	101	40	102	40
„ „ „ 5 „ „	96	75	97	75
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	75	99	75
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	58	—	60	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	60	102	60
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4½% „	90	60	91	60
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa . .	18	—	20	—
„ „ Stanisławowa . .	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski . . .	5·73		5·83	
Dukat cesarski	5·76		5·86	
Półimperjał rosyjski . .	10·10		10·20	
Rubel rosyjski srebrny .	1·54		1·64	
„ „ papierowy .	1·25		1·27	
100 marek niemieckich .	60·30		61·20	

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś: we Czwartek *Konrad Wallenrod* opera w 4 aktach Wł. Żeleńskiego.

Jutro: Na dochód Władysława Woleńskiego *Makbet* tragedja w 5 aktach Szekspira.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.